Nr. 191. We Lwowie, Wtorek dnia 12. Sierpnia 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji . . . 21 franków
„ Anglii Belgji i Turcji . 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biéro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). **Ajencja dzienników Piątkowskiego** nr. 9 plac katedralny. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W ARYŻU:** na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wahlfischgasse i A. Oppelik. Wollzeile, 38. **W FRANKFURCIE:** nad Menem i **Hamburgu:** p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ufrankowane.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 20. sierpnia.

(Sprawy bieżące.)

Wiadomości, jeszcze w styczniu i lutym z „bardzo pewnych“ źródeł rozgłaszane, że krajowa Rada szkolna tylko czeka na sankcjonowanie uchwalonych przez sejm ustaw szkolnych, aby natychmiast wprowadzić je w życie, gdyż wszystko już ku temu przygotowała — okazały się bardzo przedwczesnemi; przepisy wykonawcze bowiem jeszcze dotychczas nie są gotowe. Donoszą nam jednak ze źródła, tym razem istotnie pewnego, że już są na wykończeniu, i wszystko tak urządzono, że dozorcy miejscowi i pp. wójci będą mieli wszystko jak na talerzu wykończone; wszelkie tabele, kwity i t. p. na każdy możliwy wypadek do rąk podane.

Sprawę arcyb. ołomunieckiego chciały już teraz pisma centralistyczne wyzyskać na korzyść bezwyznaniowości, wzywały rząd do naśladowania fiksata Bismarka. Rząd też zrazu myślał tej rady usłuchać, o ile to w Austrji można. Już urzędowa *Grazer Ztg.* wołała: „Arcybiskup nietylko wypowiada rządowi posłuszeństwo, ale targa się na udzielne prawo państwa, które jedno może decydować o uznaniu państwa obcego. Rząd już będzie wiedział, jak sobie poradzić z tą bezprawnością, i tem szybcej wystąpi, aby przykładu prałata ołomunieckiego gdzieindziej jeszcze nie naśladowano.“

Tymczasem odbyła się Rada ministrów, i w organach rządowych powiał duch inny. W *Pester Lloydzie* austrjacki komunikat ministerjalny każe badać, czy w postępku arcybiskupa jest jawny opór, czy tylko odmówienie pośrednictwa upraszanego. W pierwszym razie miałyby sądy powód do wmieszania się; w drugim zaś musiałaby administracja poszukać innej drogi do zawiadomienia plebanów o rozporządzeniu rządowem. W tym też duchu posuwa się dalej ministerjalny korespondent *Bohemii*. Powiada on, że prowadzenie metryk nie należy do duchownych obowiązków plebana, ale do zakresu działań, przez państwo mu poruczonego. Rządowi zatem wystarczy, bezpośrednio plebanom przesłać owe rozporządzenie i żądać spełnienia, bez interwencji arcybiskupa. (Ztąd też wynika, że arcybiskupa za jego postępek do odpowiedzialności rząd pociągać nie może; p. r. *G. N.*) Ale dodaje korespondent *Bohemii*, „wypadek ten postawił sprawę prowadzenia metryk na porządku dziennym i wykazał konieczność jej uregulowania“ — t. j. oddania ich władzom świeckim.

Ton jednak tej korespondencji nie wskazuje, aby rząd rychło przystąpił do tego uregulowania. Sumienność i akuratność musi być cechą metryk, — ale podobno w żadnym kraju Przedlitawii nie znajdzie się w każdej osadzie organów, któreby metryki sumiennie i dokładnie prowadzić umiały.

Artykuły *Czasu* i *Gazety Narodowej* względem zwołania już przed wyborami zjazdu frakcyj anticentralistycznych i ułożenia programu wspólnego, przeraziły centralistów, gdy się bliżej sprawie tej przypatrzyli. *Stara Presse* we wstępnym artykule przez dwie szpalty straszy Czechów tem, że Polacy chcą tym sposobem zwabić ich do Rady państwa, wziąć tam za łeb ich i cały obóz federalny, i sprowadzić w Austrji nową erę — polską. I kończy tem zabawnem wyznaniem: „Wierne państwu i konstytucji stronnictwo wcale nie pragnie, aby na jakimś sejmiku spiskowym wszystkich wrogich konstytucji stronnictw wzięto Czechów we środek, i ramion ich użyto do wysadzenia konstytucji z wrzeciądzów. Dla wiernego konstytucji i państwu stronnictwa będzie wejście Czechów do Rady państwa dopiero wtedy pożądanem, gdy je poprzedzi prawdziwa skrucha, nawrócenie wewnętrzne; gdy wejdą nie z zachowaniem swych dawnych nienawiści, ale z tem przekonaniem, że nasze urządzenia konstytucyjne dają teren wszelki do rozwoju każdej uprawnionej właściwości narodowej“ i t. d. Rozumie się, że centraliści mieliby wyrokować, która właściwość i której narodowości jest uprawnioną. Według *Starej Pressy* zaś, prócz niemieckiej, wszelkie inne narodowości są tylko *struppige Karyatydenhäupter!* Na każdy sposób, wyznanie to dowodzi, że centraliści lękają się wejścia wszystkich frakcyj anticentralistycznych, zespolonych i zesolidaryzowanych, do Rady państwa.

Z powodu wyborów.

W sprawie przyszłych wyborów sytuacja jasna. Mamy wybierać reprezentantów, którzy będą zmuszeni walczyć z centralistami o zniesienie poddańczego stosunku, w jakim kraj nasz przez Niemców jest utrzymywanym. Wybieranie więc zdolnych do tej walki zapaśników jest jedynym dla wszystkich obowiązkiem.

Zachcenia intrygantów moskalofilskich i garstka żydów wysługujących się centralistom, zachcenia szkodliwe krajowi, są już dokładnie znane, a niweczyć je na każdym kroku jest zasługą obywatelską. Posługacze wrogów naszych swemi wystąpieniami nakazali milczenie ludziom pewnym, pałającym namiętnością. Przycichłyna rzekania, mają one wszakże ten niezaprzeczony rezultat, że odzierając z powagi komitet centralny, upoważniały komitety prowincjonalne do lekceważenia swych obowiązków. Jeżeli niema dotąd dostatecznych przygotowań w wielu powiatach, lub te nie stoją w odpowiednim stosunku do knowań złowrogich dla kraju, to przedewszystkiem winne są temu osoby miejscowe, powołane do kierowania ruchem wyborczym, winna obojętność ogółu. Komitety prowincjonalne mają przed sobą pole do działania, a więc zaspałość, zaniedbanie są odpowiedzialne. Komitety te, znając miejscowe warunki, zdolne są jedynie wybrać drogi wiodące do celu, ułatwić i przygotować zawczasu środki agitacyjne. Pod tym względem bardzo mało jeszcze zrobiono. Zmarnowano najdogodniejszą porę, a gdy chwila stanowcza do działania już jest niedaleka, obojętność dotychczasową zwiększają wieści o grasującej cholerze.

Przestrach wpaja zapomnienie o obowiązkach, następstwa zaś tego mogą być dla kraju bardzo przykre.

Do zobojętnienia na wszystko, do zwiększenia i tak silnie a od dawna panującej u nas apatji przyczynia się przedewszystkiem nasza niezaradność wobec grożącego niebezpieczeństwa. Donoszą nam o lekkomyślnej bezczynności władz w przygotowywaniu środków zaradczych przeciwko cholerze. Takie oddanie się na łaskę losu musi jak najgorzej oddziałać na lud, a wiszące niebezpieczeństwo wpoić musi obojętność dla wszystkiego. Czyż mamy przypominać, że dzisiejsza bezczynność władz jest arcysmutną? Sumienie winno wskazać powinność sprężystego działania w stawianiu tam szerzącej się chorobie, w niesieniu pomocy, gdy okaże się jej potrzeba. Energia lekarzy z współdziałaniem duchowieństwa i klas oświeconych, wspierać usiłowania władz pod tym względem niewątpliwie będzie.

Wracając do kwestji wyborów musimy zwrócić uwagę mających zwierzchni kierunek nad ruchem wyborczym, że powinnością ich jest usunąć owo oddziaływanie na wybory przestrachu istniejącego w kraju. Cholera tylko w wyjątkowych miejscowościach Galicji dziś istnieje, ale może się rozszerzyć; gdzie jej dziś niema, należy korzystać, aby agitację wcześniej przeprowadzić, a wreszcie i tam gdzie istnieje, przedstawić ludziom miejscowym, iż chwilowe niebezpieczeństwo nie upoważnia do zaniedbania spraw krajowych. Wrażliwość na niebezpieczeństwo, rodzi nowe i gorsze jeszcze klęski dla kraju.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z Tarnowskiego.

Cholera się rozszerza od dość dawna nietylko w Tarnowie, ale i w okolicy zaczyna grasować. Ludzie giną bez ratunku, bo pomoc ze strony rządu zorganizowana jak najniedołężniej. Wyznaczają wprawdzie doktorów dla gmin, dotkniętych cholerą, ale ci zaledwie raz na dni kilka wyjadą z miasta aby pokazać się na wsi, gdzie epidemja panuje. Niema więc ratunku na razie, a ztąd popłoch między ludem i strach przed cholerą szerzy się tak dalece, że najczęściej bywa, iż ledwie kto zachoruje, zaraz go z chałupy wyrzucają na pole, i tam leży dopóki nie umrze lub nie wyzdrowieje. Słowem, stan okropny, obawa o jutro wszystkich przejmuje i zniedołężnia. Do wielu klęsk, jakie kraj spotykają, przybywa obecnie nowa, pośrednio z cholery płynąca, a tą jest niepomyślny rozwój ruchu wyborczego. Dziś nikt ruszać się nie rad, każdy wystraszony zapomina o wyborach, nie chce słyszeć o agitacji wyborczej. Mogą przeto wybory wypaść w wielu miejscach zupełnie przypadkowo, a więc i niekorzystnie dla kraju.

Przegląd polityczny.

I dziś jeszcze jedynym przedmiotem politycznego zajęcia jest zjednoczenie się obu linij domu bourbońskiego we Francji, dokonane tak niespodziewanie we Frohsdorfie. Przed kilku dniami wyrażaliśmy się o tym fakcie z powątpiewaniem i niewiarą w praktyczną skuteczność fuzji. Dziś powtarzamy to samo. Faktycznie zlały się obie linie; jest to jednakże li tylko zjednoczenie dynastyczne, a nie polityczne. Zasad swoich nie wyrzekł się ani hr. Chambord, ani hr. Paryża. A przepaść pomiędzy niemi ogromna. Hrabia Paryża opiera się na zasadach konstytucyjnych monarchii lipcowej z r. 1830, hr. Chambord uznaje tylko monarsze prawo oktrojowania. Politycznego więc znaczenia tak długo nie nabędzie scena, która się odegrała we Frohsdorfie, jak długo nie nastąpi modyfikacja zasad. Dopokąd jej nie będzie, dotąd prawdziwi legitymiści odpychać będą możebność rządów hr. Paryża, a przeciwnie orleaniści za nic nie dadzą sobie mówić o „nieprzejednanym“ hr. Chambordzie. Ułatwienia więc w trudnościach dynastycznych nie przyniósł zjazd frohsdorfski. Podajemy tu szereg wiadomości, objaśniających tę sprawę.

Ajencja *Havasa* donosi, że hr. Paryża z okazji swoich odwiedzin u hr. Chamborda rzekł do niego: „Przybywam złożyć odwiedziny, co już oddawna pragnąłem był uczynić. W imieniu wszystkich członków mojej rodziny i w mojem własnem witam cię nietylko jako głowę naszego domu, lecz oraz jako jedynego reprezentanta zasady monarchicznej we Francji.“ Hr. Chambord był tegoż wieczora u hr. Paryża. Drugie to widzenie się było jeszcze serdeczniejsze od pierwszego, a jak zapewniają, od spotkania się hr. Paryża z hr. Chambordem nastało wielkie zbliżenie między orleanistami a legitymistami. *L'Union*, organ hr. Chamborda stwierdza, że w „domu francuzkim“ wróciła jedność, i że pozostaje tylko przywrócić jedność między wszystkimi Francuzami. *Gaz. de France* mówi, że książęta zrobili powinność swoją; rzeczą jest konserwatystów, zrobić swoją. Zapewne rozumie pod tem *Gaz. de France* proklamowanie hr. Chamborda królem przez Zgromadzenie narodowe po ponownem zebraniu się jego w listopadzie. Tymczasem jednak sytuacja ma swoje strony ciemne. Mac Mahon otrzymać miał od wielu jenerałów dowodzących korpusami poufne raporty stwierdzające, że armia nie przyjmie białego sztandaru. Pomiędzy liberalnymi orleanistami w departamentach i w kołach mieszczaństwa paryzkiego panować ma ogólne oburzenie przeciwko hr. Paryża. Obecni w Wersalu deputowani prawicy i prawego centrum postanowili utrzymać plan restauracji monarchicznej z rejencją Mac-Mahona. Republikanie zachowują się wobec tych wszystkich intryg za radą Thiersa całkiem obojętnie. Wielu deputowanych większości udało się na prowincję dla sondowania umysłów. Zastępca książąt Orleańskich wobec legitymistów, ks. Décazes udał się do Bordeaux, a ks. Broglie do Lyonu, aby konferować z prefektami południowych departamentów. Bonapartyści otrzymali wiadomość z Frohsdorfu, jakoby hr. Chambord miał dać hr. Paryża uroczyste przyrzeczenie, że nie dopuści nigdy paktowania ze stronnictwem Napoleona.

Hr. Paryża czuje doskonale, w jak drażliwą sytuację wprowadził siebie podróżą.

Listy z wystawy powszechnej

w Wiedniu.

XXXI.

(Książki przysłane przez Karola Estreichera, zasługa jego i bezinteresowność. Bibliografia polska z dwóch ostatnich lat umyślnie dla wystawy napisana. Smutny los autorów. Czem się literatura nasza utrzymuje. Bogactwo produkcji umysłowej Polski. Liczby wyjęte z przedmowy Estreichera. Księgarstwo. Dzieła Jana Śliwki. Książki ministerstwa. Aleksander Nowolecki. Wystawa książek Wilda, F. H. Richtera, Gubrynowicza & Schmida, W. Pisza.)

(*A. G.*) Książki polskie umieszczono w dwóch salach: w sali wystawy przedmiotów szkolnych, i w sali fotograficznej na prawo od głównej galerji pałacu przemysłowego.

Bibliotekarz uniwersytetu krakowskiego p. Karol Estreicher zajął się gorliwie zebraniem książek na wystawę wiedeńską. Dzieł pedagogicznych, historycznych, powieści dla młodego wieku, pism perjodycznych w polskim języku przysłał 400 numerów. Książki te umieszczone zostały w szafie w sali przedmiotów szkolnych i na składzie. Pomiędzy innemi znajdują się w tym zbiorze cenne dzieła Zarańskiego; Nauka poezji Cegielskiego; Literatura słowiańska Adama Mickiewicza, ta niewyczerpana kopalnia wielkich myśli i poglądów i zarazem najznakomitsze dzieło nietylko w polskiej literaturze, ale w ogóle we wszystkich słowiańskich piśmiennictwach; Księgi świętego testamentu przekładu Wujka; wzorowe pod względem stylu i logiki dzieła Mochnackiego Maurycego; Roczniki Towarzystwa naukowego krakowskiego; kilkanaście tomów Biblioteki warszawskiej; Historja książąt i królów polskich Teodora Wagi; Skarbniczka Łucjana Tatomira, której wydawnictwo przerwał autor z żalem wszystkich miłośników piśmiennictwa ojczystego; pierwsze zeszyty monumentalnego dzieła K. Estreichera: „Bibliografia polska“; Historja powszechna Püca w przekładzie Wacława Niedzielskiego i L. Tatomira; Powieści pani Pauliny Wilkońskiej mogące być więcej od powieści innych autorów zalecane do czytania dorastającym panienkom; dzieła Stanisława Jachowicza, prawdziwego przyjaciela dzieci; Ołtarzyk katolicki; Teka Gabryela Junoszy Podoskiego; śliczne książki do czytania dla dzieci Władysława Anczyca, w części oryginalnie napisane a w części przetłómaczone; Fizyka Wojciecha Urbańskiego zaliczona przez znawców do lepszych tego rodzaju dzieł; Medycyna ludowa; Słowniczek łacińsko-polski L. Koncewicza; różne elementarze; Nauka języka polskiego przez M. Munka; Oblężenie Troi; O ratowaniu osób w nagłych przypadkach; M. Nolaski Słownik francuzko-polski; pisma pedagogiczne i liczny zbiór spiewów, powieści i powiastek dla młodzieży przez różnych autorów napisanych.

Gdyby książki te były ułożone na osobnym stole i zaopatrzone w odpowiedni napis, każdy cudzoziemiec zwiedzający wystawę, pozbyłby się fałszywego wyobrażenia podtrzymywanego przez Niemców, że Polacy nie mają narodowego piśmiennictwa a produkcja ich umysłowa jest niezmiernie małą. Ponieważ tego nie uczyniono, ale oddano książki na łaskę i niełaskę inspektora wystawy szkolnej, działającego z ramienia ministerstwa oświaty, który je umieścił na najniższej półce zamkniętej szafy i powtykał w różne dziury, cel wystawy książkowej został chybiony. Publiczność zwiedzająca wystawę nie wie nic, że w tej sali znajduje się czterysta przeszło książek w języku polskim, nie dowie się o nich także z katalogu, chyba zada sobie ktokolwiek trud wyszukania ich po kątach i dziurach, trud nie mały, jak się o tem z własnego doświadczenia przekonałem. Ale, pozbawienie się korzyści z wystawy książek, nie jest winą p. K. Estreichera, tylko winą komisyj wystawowych w kraju, które nie postarały się o odpowiedni fundusz na przyzwoite i celowi odpowiednie urządzenie przedmiotów polskich. Pan Estreicher zrobił wszystko co mógł i więcej nie był powinien.

Na życzenie komisji wystawowej wiedeńskiej podjął się wypracować i ułożyć obraz ruchu umysłowego i księgarskiego w Galicji z dwóch ostatnich lat. Obraz ten p. Estreicher rozszerzył i uczynił go dokładnym widokiem ruchu umysłowego w całej Polsce, co mu za wielką zasługę poczytujemy. Po rocznej prawie a wielce mozolnej pracy, sławny nasz bibliograf złożył gotowy rękopism komisji wystawowej krakowskiej. Lecz cóż się pokazało? Oto wspomniana komisja nie miała pieniędzy na druk i zaczęła się starać o nakładcę. Trzy miesiące trwały te starania. Nikt nakładu podjąć się nie chciał; nie znalazł się ani jeden człowiek zamożniejszy, tyle miłujący dobro publiczne, ażeby gotów był kilka tysięcy wydać dla okazania bogactwa produkcji umysłowej Polski. W końcu sam autor zająć się musiał wydaniem dzieła na swój koszt. Nie tylko dał więc rok pracy bez żadnej pretensji do wynagrodzenia, ale jeszcze, ażeby ta praca nie zmarniała, wyłożyć musiał ze swojej szczupłej pensji znaczną sumę na koszta druku.

Wypadek ten jest najcięższem obwinieniem księgarzy polskich i panów polskich. Nie jest on niestety odosobniony. Każdy uczony, każdy literat, który pióra swego nie poniża dla pisania skandalów i dwuznacznej reputacji powieści, pracuje u nas dotąd bez wynagrodzenia. Ale to mniejsza, że bez wynagrodzenia zostaje jego praca; musi on dla wytworzenia sobie możności pracowania, pozbawiać się wygód i koniecznych potrzeb życia. Cała też literatura nasza, która utrzymuje ducha narodowego, rozwija ruch moralny, budzi życie umysłowe i rozszerza zorzę oświaty, istnieje poświęceniem tych biednych wyrobników, co się zowią u nas literatami, autorami, którym za pracę użyteczną, nietylko nikt jak należy nie płaci, ale nawet uznania nie daje i szacunku odmawia. Szczęśliwy autor, jeżeli przy poszukiwaniu nakładcy nie dostanie, jak to bywa najczęściej, impertynenckiej odprawy księgarza albo też pogardliwej litości bogacza, do którego się udał o ułatwienie wydawnictwa.

Że w takich warunkach literatura istnieć, a nawet jak się przekonamy z liczb, które przytoczymy, kwitnąć może, jest niezwyczajnem zjawiskiem, które się chyba wytłumaczyć daje obfitym a niewyczerpanym zasobem żywotności, jaki Opatrzność złożyła w narodzie naszym, a którego to zasobu wysuszyć nie może niewola obcych rządów, prześladowania, nędza materjalna i obojętność albo zepsucie ludzi postawionych na naczelnych miejscach.

Książka p. Estrejchera, z powodu której napisałem ustęp pierwszy, nosi tytuł: „Bibliografia polska XIX. stulecia. Zeszyt dodatkowy. 3000 druków od 1871 roku ujęte w katalogi: abecadłowy i systematyczny, ze spisami osób, miejscowości przedmiotów, tudzież ze sprawozdaniami księgarzy galicyjskich. Zebrał na życzenie komisji wystawowej wiedeńskiej K. Estrejcher. W Krakowie 1873. Książka ta zaopatrzona jest także w tytuł niemiecki i w przedmowy niemiecką oraz francuską, dające dobre wyobrażenie o bogactwie polskiego piśmiennictwa.

Z polskiej przedmowy podajemy kilka bardzo ciekawych liczb. W latach 1871, 1872 i na początku 1873, wyszło w naszych ziemiach i za granicą 3160 druków. W tej liczbie przypada na druki galicyjskie 1530, z tego samych polskich około przeszło 1400. Zatem Galicja produkuje niemal tyle, co królestwo Polskie, Litwa, Wołyń, Ukraina, Podole, Poznańskie, Górny Szląsk, Prusy Zachodnie, Mazury Pruskie i zagranica razem wzięte.

Według prowincji i miejscowości następująca w tych dwóch latach była ilość druków w języku polskim: a) Zabór austrjacki: Bochnia 31 druków, Brody 3, Czerniowce 2, Drohobycz 3, Jasło 7, Kołomyja 2, Kraków 672, Lwów 557, Przemyśl 1, Rzeszów 26, Sącz 3, Sanok 9, Stanisławów 9, Tarnów 19, Tarnopol 3, Wadowice 26, Cieszyn 15. Razem 1392. b) Zabór pruski: Bydgoszcz 3, Bytom 3, Chełmno 1, Ełk 1, Gdańsk 2, Głogówek 3, Gniezno 12, Grodzisk 1, Królewska Huta 6, Katowice 2, Królewice 2, Leszno 1, Mikołów 22, Opawa 2, Opole 1, Ostrów 1, Pełplin 20, Niemieckie Piekary 5, Poznań 233, Prądnik na Szląsku 1, Raciborz 1, Szrem 3, Toruń 21, razem 347. c) Zabór moskiewski: Częstochowa 17, Kalisz 7, Kielce 2, Lublin 6, Łódź 2, Piotrków 2, Płock 1, Radom 2, Siedlce 1, Warszawa 897, Włocławek 1, Kijów 4, Wilno 17, Żytomierz 1. Razem 960. d) Za granicą także w języku polskim wyszło dzieł: Berlin 19, Budyszyn 1, Drezno 19, Genewa 1, Lipsk 24, Namur 1, Naumburg 1, Neu-Münster 1, Nowy Jork 1, Odessa 1, Paryż 43, Petersburg 1, Praga 3, Stuttgard 1, Wiedeń 38, Wrocław 8, Zurych 8. Razem 171.

W obcych językach wyszło w tym czasie na ziemi polskiej: po czesku druków 13; po francuzku 36 (z tych we Lwowie 2, w Warszawie 1, w Krakowie 1); po łacinie 34 (z tych w Krakowie 19, w Tarnowie 3, w Warszawie 1, w Gnieźnie 1); po litewsku 2; po rusku 14 (w Kołomyi 10, we Lwowie 4); po moskiewsku 14 (z tych w Kaliszu 1, Lwowie 1, w Warszawie 5); po węgiersku 1; po włosku 7; po mołdawsku 1, po niemiecku 151 (z tych w Białej 1, w Brodach 1, w Cieszynie 1, w Czerniowcach 1, w Krakowie 25, we Lwowie 17, w Poznaniu 5, w Tarnowie 4.)

W polskim języku 2888, w obcych językach 272, razem 3.160 dzieł. Autorów bądź oryginalnych, bądź z których tłumaczono, było 1300. Według liczby druków, Warszawa wydała 892 dzieł, Kraków 672, Lwów 559, Pozań 233, Paryż 43, Wiedeń 38, Bochnia 31, Wadowice 28, Rzeszów 26, Lipsk 24, Mikołów 22, Toruń 21, Pełplin 20.

Z tych dat widzimy, iż druki polskie w Austrji (Wiedeń i Pragę doliczając) dochodzą liczby 1400; druki w carstwie moskiewskiem i w Królestwie 960; w zaborze pruskim 347. Ruch zatem drukarski najwięcej jest ożywiony w Galicji, w której drukują także dzieła zabronione przez cenzurę moskiewską, co rozumie się przyczyniać się musi do ożywienia tegoż ruchu.

Podajemy jeszcze za K. Estreicherem zestawienie ilości druków według materji (nie wliczając ponawiań edycji jednego dzieła): Prawo i polityka 370 dzieł, teologia 325, historja 226, powieść 200, poezja 163, medycyna 152, czasopisma 148, bibliografia 142, zbiory 139, dziecinne i ludowe 103, lingwistyka 101, przyrodnicze 101, pedagogika 90 i teatr 85, gospodarstwo 72, geografia 61, matematyka 52, filozofia 33, handel 29, sztuki 27, klasycy 12 i mapy 9.

Produkcja więc umysłowa w Polsce jest, powtarzamy to, znaczną, pomimo niezmiernie trudnego położenia ojczyzny naszej pod względem politycznym i edukacyjnym i niesprzyjających warunków, do których niewątpliwie należy źle uorganizowany handel księgarski i wstręt księgarzy do nakładów poważnych dzieł. Księgarzy, którzy tego wstrętu nie posiadają i prowadzą handel umiejętnie z myślą obywatelską, bardzo nie wiele wyliczyćbyśmy mogli.

Oprócz książek wystawionych przez zasłużonego członka akademii umiejętności p. Estreichera, w tejże sali znajdują się książki polskie, przysłane z Cieszyna przez p. Jana Śliwkę a mianowicie: „Książka do czytania dla wyższych oddziałów szkół ludowych“ prz z Jana Śliwkę, „Historja naturalna“ przez Jana Śliwkę, „Historja wiary ewangielickiej na Szląsku austrjackim“, „Piosnki dla dziatek z melodjami“ przez Jana Śliwkę, „Słowniczek polsko-niemiecki“ (Cieszyn 1870) i „Geografia“ przez Jana Śliwkę. Pan Śliwka należy do gorliwych uprawiaczy języka polskiego na Górnym Szląsku, który wytrwałą pracą, poświęceniem i wielką duszą Pawła Stalmacha, redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej* został narodowo i moralnie dla Polski odzyskanym.

Ministerstwo austrjackie oświaty wystawiło pomiędzy innemi: „Śpiewnik dla szkół ludowych galicyjskich“ Wojnańskiego, „Pieśni kościelne dla młodzieży szkół gimnazjalnych“ Kunzeka, „Zbiór pieśni dla klas wyższych szkół ludowych“ Chmielewskiego. Prócz tego toż samo ministerstwo wystawiło 25 dzieł dla szkół ludowych w języku polskim i 14 dzieł w języku ruskim.

Pan Aleksander Nowolecki, zasłużony księgarz dawniej warszawski teraz krakowski, który niema wstrętu do wydawania dzieł poważniejszych, nadesłał wydany przez siebie „Poczet książąt i królów polskich.“ Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że p. Nowolecki rodakom, udającym się na wystawę do Wiednia, przysłużył się wydanym przez siebie „Ilustrowanym Przewodnikiem po Wiedniu i jego okolicach oraz po wystawie powszechnej“ z dołączeniem

Dlatego organa jego upewniają z naciskiem, iż hr. Paryża nie uronił żadnej z zasad, które dotąd reprezentował, a chciał tylko dynastycznym swoim dążeniom nadać podstawę prawowitości, i dlatego uznał pierwszeństwo praw hr. Chamborda. Organ hr. Paryża, *Messager de Paris* powiada: „Podróżą swoją dowiódł hr. Paryża, że niczego się nie wyrzeka, opócz pretensji do tronu, nieopartych na gruncie prawowitego dziedzictwa. Przed i po swoich odwiedzinach pozostaje on wiernym zasadom wolności sumienia, równości obywatelskiej, rządu reprezentacyjnego i t. d. Krok hr. Paryża jest aktem czysto familijnym, złożeniem hołdu głowie rodziny.

„Byłoby więc zbytecznem upewniać, że wizyta frohsdorfska nie wywrze wpływu na tok polityki wewnętrznej Francji; jakiekolwiek zgotował hr. Chambord przyjęcie synowi księcia Orleańskiego i wnukowi Ludwika Filipa, jakiekolwiek wymienili pomiędzy sobą zapatrywania, Zgromadzenie nar. posiada jedyne prawo orzeczenia o przyszłości kraju". I ten artykuł jednak nie uspokoił widocznie umysłów, skoro d. 9. b. m. pojawiła się w *Journal des Debats* urzędowa nota, podana przez p. Cuvillier Fleury w imieniu ks. Aumale, która oświadcza, iż mimo pogodzenia się obu linii domu bourbońskiego książęta Orleańscy pozostają wiernymi zasadom monarchii konstytucyjnej z r. 1830.

W połowie września odwiedzić ma hr. Chambord Francję. Tymczasem złożą mu we Frohsdorfie swą czołobitność jeszcze ks. Aumale i Nemours.

Świeżo wypłaciła Francja trzecią część 5go miliarda kontrybucji.

W gabinecie angielskim nurtowanym oddawna wewnętrznemi niesnaskami, zaszły zmiany, niemające jednak żadnej doniosłości zasadniczej. Margrabia Ripon prezes tajnej Rady królewskiej, lord Childers kanclerz Lancastru i lord Ayrton komisarz robót publicznych, usunęli się, Love zaś, dotychczasowy minister skarbu objął tekę spraw wewnętrznych; finanse pozostawił sobie sam prezydent gabinetu Gladstone. W miejsce skompromitowanego podsekretarza skarbu Baxtera, wstąpił Dotson. Miejsce Ripona zajął lord Bruce, miejsce Childersa John Brigt.

Walencja poddała się. Jenerał Martinez Campos obsadził miasto. Kortezy przystały na zniesienie prawa łaski.

Ziemie polskie.

Z zaboru moskiewskiego. W nocy z dnia 26. na 27. lipca wybuchł w Grodnie pożar, który zniszczył trzy drewniane domy i jeden murowany z budynkami mieszczącemi w sobie młyn parowy i zapasy zboża. Straż ogniowa przybyła w 2 godziny po wybuchnięciu ognia i dla braku koni do wożenia wody, niewiele mogła przynieść pomocy. Z przybyciem dopiero gubernatora, zaprzągnięto konie pocztowe do bezczynnie stojących wozów z beczkami, i ogień o 8mej rano został ugaszony.

Kaliszanin donosi, że w Sieradzu projektuje się założenie szkoły prywatnej męzkiej czteroklasowej, z kursem odpowiadającym czterem niższym klasom gimnazjalnym, pod kierownictwem p. Latour, b. kierownika pensji męzkiej Częstochowie, który kładzie za warunek zwrot kosztów przeprowadzenia, oraz bezpłatne pomieszczenie na rok jeden. Wyniesie to około 2.000 rub.

W Kongresówce kilku inżynierów robią studja nad następującemi nowoprojektowanemi liniami kolei żelaznych:

1) od stacji Łazy (kolej żelazna warszawsko-wiedeńska) przez Kielce do Demblina,

2) od osady Józefów na brzegu Wisły (powiat nowo-aleksandryjski gubernia lubelska), przez miasto Radom do stacji Koluszki (połączenie dróg warszawsko-wiedeńskiej i fabryczno-łódzkiej),

3) od osady Józefów do Sandomierza (gubernia radomska).

W Prusach Wschodnich w Królewcu objawiła się cholera. Przez dwadzieścia dni od 6go do 26go lipca, zabrała 19 ofiar. Prezydjum policji miejscowej, dla bezpieczeństwa obywateli i powstrzymania epidemii w rozwoju, uznało za potrzebne wydalić do kraju licznie przebywających w mieście a pozbawionych środków utrzymania „Izraelitów polskich", jak ich w rozporządzeniu nazwano. W skutek tego w drodze przymusu policja wydaliła już z miasta 33 żydów dla odstawienia ich następnie do granic Kongresówki; 50 zaś otrzymawszy wsparcie od gminy współwyznawców swoich, wyjechało dobrowolnie, nie czekając na wykonanie środka „potrzebnego" dla bezpieczeństwa stolicy Prus Wschodnich.

Walka rządu pruskiego z katolicyzmem. W całem carstwie niemieckiem rozpoczęła się ta walka. I tak telegrafują z Fuldy, że mianowanego przez biskupa proboszcza w Dippers i kapelana katedralnego rząd berliński nie potwierdził i ogłosił czynności przez nich pełnione za nieważne. W Poznańskiem jednak walka ta staje się tem zaciętszą, że niebezpieczeństwo, grożące niezależności kościoła katolickiego, zagraża i narodowości naszej. Im rząd stanie się potężniejszym, tem dla nas zgubniejszą być może jego czynność.

Z powodu znanej sprawy przeniesienia wikarego, Antoniego Arendta z Czarnkowa na probostwo w Wieleniu przez arcybiskupa bez poprzedniego zawiadomienia rządu, sąd powiatowy w sprawach karnych wyznaczył arcybiskupowi termin na dzień 8. sierpnia do stawienia się osobistego przed sędzią śledczym. Na wezwanie sądu arcybiskup odpowiedział w następujący sposób:

„Na wezwanie królewskiego sądu powiatowego, Wydziału karnego, z d. 1. b. m. VI B. b. 258/73, na termin w dniu 8. b m., pospieszam uprzejmie oświadczyć: że kanoniczna instytucja duchownego na probostwo jest aktem wyłącznie kościelnym, do którego spełnienia każdy biskup dyecezjalny nietylko jest uprawnionym, ale i ściśle zobowiązanym. Z tych powodów nie jest mi możliwem, tak dobrze w tej, jak w każdej sprawie, wyłącznie kościelnej i duchownej natury, kompetencję innej władzy, jak św. Stolicy apostolskiej co do wypełniania mych biskupich obowiązków przyznać. Skutkiem tego zabrania mi sumienie w wyznaczonym w tym celu terminie się stawić, by się tłumaczyć w sprawie rzeczywiście uskutecznionej instytucji dotychczasowego wikarego Antoniego Arendta z Czarnkowa na probostwo w Wieleniu bez poprzedniego zawiadomienia o tem naczelnego prezesa.

Co do przytoczonych paragrafów nowo wydanego prawa w tym względzie, w rzeczonem wezwaniu, niech mi wolno będzie oświadczyć, że wraz z wszystkimi innymi biskupami monarchii jeszcze przed dojściem do prawomocności praw tych, nie omieszkałem zwrócić uwagi wszystkich czynników prawodawczych, że rzeczone prawa z zasadami i dogmatami kościoła katolickiego pogodzić się nie dadzą.

Po ich publikacji, również z całym episkopatem, cesarsko-królewskiemu rządowi złożyłem oświadczenie, że bez ciężkiego pogwałcenia obowiązków względem Boga i kościoła do wykonania tychże praw przyczynić się nie mogę.

Poznań 6. sierpnia 1873.

Arcybiskup gnieznieński i poznański
Miecczysław."

W podobny sposób jak ks. Arendta, tak i ks. Grabowskiego w Chludowie zawiesił rząd berliński czynności duchowne. W tej sprawie piszą z Obornickiego do *Kurjera Poznańskiego* co następuje:

„Dnia 7. bm. o godzinie 8. zrana zajechał radca ziemiański, baron von Massenbach z Poznania przed plebanią w Chludowie a zastawszy księdza Grabowskiego, pełniącego obecnie obowiązki wikarjusza przy kościele filialnym chludowskim i zarazem substytuta przy kościele parafialnym maniewskim, odprawiającego mszę św., zaczekał na jej ukończenie i oświadczył temuż kapłanowi po wyjściu z kościoła, że przybywa z polecenia pana naczelnego prezesa porozumieć się z nim osobiście pod względem zajmowanego przezeń w skutek świeżej translokacji stanowiska, wbrew nowym prawom kościelno-politycznym dokonanej. Przybywszy do plebanii spisał p. radzca ziemiański protokół, oświadczając ks. Grabowskiemu protokolarnie, że nie wolno mu pod karą oznaczoną nowemi prawami, które głośno odczytał, odprawiać odtąd mszy i kazań, chrztów, pogrzebów i ślubów, odwiedzać chorych, słowem zgoła żadnych wykonywać czynności kościelnych, które w razie ich wykonania uważane będą wobec praw cywilnych za niebyłe — małżeństwa zaś pobłogosławione przez niego za konkubinaty — i że dopełnienia niniejszego zakazu dopilnuje żandarm, który co parę dni zjeżdżać będzie do Chludowa i dowiadywać się, czy suspendowany przez rząd kapłan jakiego aktu kościelnego nie dopełnił, celem zadenuncjowania go królewskiemu prokuratorowi. Na zapytanie, jak ks. Grabowski wobec tego zakazu postępować zamyśla, oświadczył tenże p. radzcy ziemiańskiemu, że nie omieszka wprawdzie zasięgnąć niebawem u Najprzewielebniejszego księdza arcypasterza odnośnych instrukcji, że jednakże tyle już naprzód oświadczyć może, że w każdym razie jako kapłan słuchać musi i będzie w sprawach kościelnych rozporządzeń władzy duchownej, której posłuszeństwo uroczyście ślubował. Po skonstatowaniu odprawionych już od 1. lipca rb. przez ks. Grabowskiego czynności kościelnych w Chludowie, których dopełnienia, aczkolwiek już podlegają karze, nie widział potrzeby zaprzeczać, i po obustronnem podpisaniu protokółu odjechał p. radzca ziemiański natychmiast do Poznania."

Moskwa.

W nowem rozporządzeniu prasowem, które zakazuje czasopismom, wychodzącym bez cenzury uprzedniej, roztrząsania pewnych spraw publicznych w danej chwili, ogłoszonem w *Goń. Urzęd.* z obszernemi motywami, czytamy między innemi: „W prawach obowiązujących prasę nie przewidziano wypadków, w których wyższe względy państwowe nieodzownie nakazują, ażeby pisma perjodyczne czas jakiś nie tykały w sferze polityki zewnętrznej lub wewnętrznej tego lub owego zagadnienia, którego publiczne roztrząsanie mogłoby szkodę przynosić państwu. Tymczasem doświadczenie nawet bardzo niedawnego czasu przekonało, iż takie wypadki się zdarzają, a w braku przepisu prawa, mocą którego roztrząsanie pewnego zagadnienia państwowego mogłoby być wzbronione, potrzeba było za każdym razem wyjednywać osobne w tym przedmiocie najwyższe rozporządzenia". Żeby więc nadal tego uniknąć, zapadło nowe postanowienie, które „z samego ducha i celu swego może mieć zastosowanie jedynie w okolicznościach nadzwyczajnych i rzadkich." Samo postanowienie brzmi jak następuje; „Jeżeli zdaniem władzy wyższej uzna się za rzecz niedogodną ogłaszanie lub roztrząsanie przez czas niejaki w druku jakiegobądź zagadnienia, mającego znaczenie państwowe, w takim razie redaktorowie pism czasowych zwolnionych od cenzury prewencyjnej, otrzymają względem tego zawiadomienie za pośrednictwem głównego zarządu spraw prasowych z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych. Za niewykonanie takiego rozporządzenia przez redaktora, pokąd tąż samę drogą nie będzie cofnięte, minister spraw wewnętrznych ma prawo wstrzymać wydawnictwo nie dłużej nad trzy miesiące." Ciekawa więc rzecz, czy *Birżew. Wiedom.* będą nadal pisały o kwestji polskiej.

Do Petersburga przybyło poselstwo kaszgarskie, którego głównym celem jest, wedle *R. W.*, ożywienie i rozwinięcie stosunków handlowych między Moskwą a środkową Azją a mianowicie Altyszarją. Altyszarja jest to chanat, którego stolicą jest Kaszgar. Rokowania w tej mierze datują się już od r. 1870; obecnie chan kaszgarski wysłał w ważnej tej sprawie poselstwo, które, jak słychać, przywiozło własnoręczny list chana do cara.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Komitet zdrowia w Krośnie wydał następującą odezwę do przyjaciół ludzkości w całym kraju: „Groźne rozmiary szerzącej się epidemii i niepierwotne doświadczenie przekonywa, że wszelkie wysilenia tak władz administracyjnych, jakoteż lekarzy nie są bynajmniej odpowiednie celowi, aby ochronić kraj od dotkliwych klęsk, których już tak wiele przebył, jeżeli u ogółu wyrazy ludzkość miłość i bliźniego pozostaną li tylko w teorji, a nie zamienią się w czyn dobrze obmyślany. Chociażbyśmy napisali tysiąc folialów filantropicznych, bez wprowadzenia w życie — pozostaną tylko martwą literą. Dziś mianowicie epidemia przybrała takie rozmiary, że ani władze, ani lekarze nie zapobiegną strasznej klęsce, jeżeli kraj nie znajdzie pomiędzy sobą, chociaż po dziesiątce na każdy dotknięty powiat ludzi, którzy z całem poświęceniem oddadzą się czynnej pomocy ludowi po wsiach. Ilość lekarzy nie jest wystarczającą; zaledwie co trzeci dzień mogą nawiedzać i ordynować chorym, gdy tymczasem od jednego do drugiego przyjazdu padło kilka, kilkanaście ofiar. Przestrach jest tak wielki, że właśni krewni uciekają z chaty, gdy ktoś z nich zachoruje. Brak pojęcia o użyciu lekarstw, wywołuje najsmutniejsze następstwa.

„W rozpaczy podawane bywają najprzeciwniejsze środki domowe, nietylko zabijające odrazu, ale szerzące zarazę. Choroba szerzy się na wszystkie strony i zajmuje całą przestrzeń kraju.

„A przecież mamy znowu liczne dowody, że gdzie jest pomoc rozsądna — gdzie ktoś bez obawy przystępuje do cierpiących niesie im ratunek, wstępuje otucha i odwaga obrony — choroba traci na sile.

„Powody powyższe spowodowały podpisanych do zawiązania się w komitet zdrowia, którego członkowie zobowiązani w każdym wypadku nieść czynną pomoc chorym.

„Zaledwie kilka dni naszego bytu, przy poparciu przez c. k. starostwo i magistrat, a już można się przekonać że skutki są zbawienne, a przynajmniej w znacznej części odpowiadają celowi. Siły jednak nasze, wystarczają li tylko na miasto i przedmieścia; gdy tymczasem dziś, prawie wszystkie okoliczne wsie, cały powiat jest dotknięty, a pora sprzyja epidemii.

„To nas spowodowało czynności nasze rozszerzyć na cały powiat Krośnieński i jeżeli być może sąsiednie, aby w głównem ognisku przytłumić złe. W tym to celu odzywamy się do ludzi obojga płci, którzy gotowi są na ten czas wypełniać obowiązek chrześciański, czy to z kongregacji duchownych lub osób cywilnych, nieść pomoc czynną cierpiącym, ludzi, którzy z wiarą gorącą, z prawdziwem uczuciem miłości bliźniego, chcą stanąć obok nas, do najwdzięczniejszej pracy. Przecież gdy w którym kraju Europy zjawia się wojna, widzimy liczne zastępy dążące na plac boju, aby nieść pomoc bliźnim.

„Epidemia taka nie różni się niczem od wojny i placu boju. Czyżby cały kraj nie zdobył się na kilkanaście dziesiątek ludzi, którzyby chcieli wypełniać obowiązek najwięcej patrjotyczny? Nie — my nie wątpimy — jeszcze żyje odwaga chrześciańska.

„Ten kto gotów, niechaj bez zwłoki przybywa do szeregu naszego, a powitamy go jak brata.

„Ale niech spieszy — bo zaraza nie czeka! — Komitet nadmienia, że każdemu przybywającemu oprócz schronienia, oraz trudów dniem i nocą, nic ofiarować nie może.

Krosno dnia 8. sierpnia 1873.

Przewodniczący komitetu: Jan Nepomucen Gniewosz. — Członkowie: Jaciewicz. W. Pik. Aschenbrenner. Mazurkiewicz. Dr. Humiecki. Grohmann. A. Krzysztoforski. W. Biernat. K. Dąbrowski. Ks. Kanty Nowakiewicz. Florjan Montag. A. Weiss. Dr. Wein. Ks. Tomasz Machowski, wikary w Krośnie. Ks. Teofil Biesiacki, wikary w Krośnie."

Wyżej podpisani upraszają szanownej redakcji nietylko o umieszczenie odezwy w najpierwszym numerze, ale o poparcie ze swej strony chociażby w artykule wstępnym. Wstrzymaliśmy się od opisu grozą pojawiających obrazów, ale klęska szerzy się więcej, aniżeli o tem podziśdzień donoszą dzienniki.

Krosno 8. sierpnia 1873.

Jan Nepomucen Gniowosz, przewodniczący komitetu."

Nie potrzebujemy dodawać, iż sprawą tą zajmie się gorąco nasze społeczeństwo i pójdzie za przykładem obywateli krośnieńskich. Zanadto silnie czuć się dała całemu krajowi epidemja, abyśmy tym sposobem nie mieli przeszkodzić jej rozwojowi. Jestto myśl szlachetna, piękna, której wykonanie wydać może błogie owoce.

— Magistrat miasta Lwowa wydał następujące obwieszczenie: Celem uchylenia nieporządków i nadużyć, praktykowanych przy czyszczeniu kloak i kanałów domowych, tudzież przy wywozie nieczystości w miejsca ku temu przeznaczone, zarządza magistrat co następuje:

1. Właściciel domu, który czyszczenie poleca, lub przedsiębiorca, który wykonanie podejmuje, winien uprzednio w komisarjacie tej dzielnicy, w której realność jest położoną, robotę zapisać w książce na ten cel wyłożonej z oznaczeniem czasu rozpoczęcia roboty.

2. Rozpoczęcie robót czyszczenia może nastąpić aż za nadejściem nocy, zaś wywóz letnią porą dopiero po godzinie 11, zimową po godzinie 10 przed północą.

Z początkiem dnia należy roboty zastanowić.

3. Nieczystości kloaczne mają być przed wydobyciem desinfekcjonowane, następnie w beczki lub skrzynie szczelnie zamknięte włożone, poczem ulicami najmniej uczęszczanemi wywiezione na ulicę Korytną i złożone w potok Pełtwy za rogatką miasta Lwowa.

4. Wóz do uprzątnięcia nieczystości użyty, ma być numerem bieżącym zaopatrzony w ten sposób, że na wierzchu wozu umieszczoną być winna latarnia oświetlona, u której z dwóch stron bocznych numer czarną farbą napisany będzie.

5. Beczki i skrzynie po wyrzuceniu nieczystości w potok Pełtwy mają być wodą i miotłą starannie wyczyszczone i napowrót szczelnie zamknięte, gdyż tylko zupełnie oczyszczone będą przez rogatkę do miasta wpuszczane.

Obliczbowanie wozu ma na celu ułatwienie kontroli, zaczem wzywa się pp. właścicieli domów i przedsiębiorców, by się natychmiast zastosowali do powyższych rozporządzeń i zgłosili w urzędzie budowniczym o numer porządkowy dla swego wozu.

Na wykraczających przeciw niniejszym zarządzeniom nakładać będzie magistrat grzywnę w miarę przewiny i nieporządku w kwocie od 5 do 25 złr. w. a.

Wykonanie niniejszych zarządzeń porucza się komisarjatom.

Lwów dnia 2. sierpnia 1873.

— Od dnia 8. do 9. sierpnia zachorowało na cholerę we Lwowie 7 osób. Umarła jedna. W leczeniu pozostaje 19. osób. Od czasu pojawienia się epidemii zachorowało razem 45 osób, wyzdrowiało 15, umarło 11. Nowo przybyli chorzy są stanu wyrobniczego i mieszkali w różnych częściach miasta, jak Gródeckie, ulica Źródlana, Sieniawszczyzna, okolica rzeźni miejskiej itp. Przebieg choroby bywa bardzo łagodny.

— Z powodu cholery pojawiającej się w naszem mieście, wzywa magistrat lwowski pp. doktorów medycyny i chirurgów, którzy gotowi są do niesienia stałej i uregulowanej pomocy w czasie epidemii za dyetami dziennemi, a to po 10 złr. dla panów doktorów medycyny, a po 5 złr. dla panów chirurgów, aby się zgłosili w tym celu do fizyka miejskiego.

— Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków lwowskiej ochotniczej straży ogniowej odbędzie się w niedzielę dnia 17. sierpnia r. b. o godzinie 4. z południa w sali gimnastycznej „Sokoła". Na porządku dziennym wyl ory.

† Wczoraj popołudniu zmarła we Lwowie po dłuższej slabości Emilja z Richterów Smochowska, żona byłego dyrektora teatru i artysty dramatycznego. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 5aj popołudniu.

— W. Kuźniewicz, asystent budowniczy przy budowie zakładu dla obłąkanych uwiadamia, iż we środę wieczorem ubiegłego tygodnia znalazł szal damski na ulicy Gródeckiej leżący, zgubiony prawdopodobnie przez damy dorożką w tej chwili przejeżdżające. Nie zdoławszy wstrzymać dorożki i doręczyć szal właścicielce, wzywa ją na tej drodze do odebrania po dokładnem opisaniu tegoż.

— Z Łyczakowa proszą o skrapianie ulicy, gdyż wskutek unoszących się tamże bałwanów kurzu, okien otworzyć nie można. Stróże zamiatają także ulice bez poprzedniego skrapiania, w skutek czego ulica ta przybiera postać Sahary.

— Toczy się teraz w sądzie naszym ostateczna rozprawa przeciw Józefowi Fuchsowi, oskarzonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, dokonanego na własnej żonie Marjannie. Czytelnikom naszym przypominamy, iż jest to właśnie znany im wypadek, o którym donosiliśmy przed rokiem, mianowicie morderstwo za pomocą ukłucia szpilką w serce. Dziś zapadnie wyrok, poczem zdamy obszerne i szczegółowe sprawozdanie z przebiegu rozprawy.

— Józef Babiarz, włościanin w Sokolnikach, przytrzymał dnia 9. bm. na swojej łące klacz skarogniadą z jedną białą tylną nogą. Niewiadomy właściciel, dotąd się nie zgłosił.

— *Gazeta Lwowska* donosi: W sobotę przed południem kilku uczni szkół tutejszych udawszy się na wycieczkę do Zboisk pode Lwowem, kąpało się w tamtejszym stawie. Jeden z nich, syn tutejszego właściciela hotelu przy ulicy Karola Ludwika, Jakób Jekieles, chcąc przepłynąć staw cały utonął na środku, jak się następnie pokazało, z powodu zaplątania się nóg w chwasty podwodne. Pomimo kilku godzinnych poszukiwań nie zdołano znaleść zwłok, aż dopiero po spuszczeniu wody ze stawu znaleziono nieszczęśliwego młodzieńca. Prawie całe ciało było oplecione pokrzywką i innym chwastem wodnym.

W niedzielę około godz. 3. z południa wybuchł pożar na folwarku pod l. 46 przy ulicy Snopkowskiej, w majętności dr. Karola Krattera, dzierżawionym przez p. Franciszka Zychlińskiego. Ogień powstał skutkiem uderzenia piorunu w jedną stodołę w pobliżu zabudowania. Przy silnym wietrze ogień ogarnął w kilku minutach spichlerz, dwie stodoły i kilka brogów napełnionych zbożem przed parą dniami z pola zebranem. Ratunek był trudny a nawet niemożebny tak dla braku wody w poblizkości jak i dla silnego ognia, ogarniającego naraz wszystkie na wzgórzu w otwartem polu położone budynki. Szkoda przez pożar zrządzona jest znaczna. Zgorzało między innemi 500 kóp zboża; wartość w małej tylko części zabezpieczona.

— **Szkoły.** Postanowiły założyć szkoły trywialne: gminy Zaborów, Kwików i Pojawie w pow. Brzeskim, a to we wsi Zaborowie, do czego się p. Antoni Niedzielski przyczynił; i gmina Zawidcze w pow. Brodzkim, u siebie.

Gminy Bobulińce i Petlikowce w pow. Buczackim postanowiły w swej szkole trywialnej podwyższyć dotację, do czego się hr. Konstancja Brzostowska przyczyniła.

— **Mianowania.** Na przedstawienie Rady szkolnej okręgowej nadała krajowa Rada szkolna posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowej w Bachowie p. Jakóbowi Antoniewiczowi, dotychczasowemu nauczycielowi w Haszczowie, — a na przedstawienie gr. kat. konsystorza lwowskiego posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowej we Wrocowie p. Janowi Dolnickiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela w Glinnie.

Cesarz zezwolił, ażeby wyższemu radcy skarbowemu gal. krajowej dyrekcji skarbowej, Ant. Jaroszewskiemu przy przeniesieniu na własną prośbę w stan stałego spoczynku wyrażone zostało najwyższe zadowolenie z wieloletnich, wiernych i znakomitych usług.

— **Sokal** 8. sierpnia. Tą razą tylko najsmutniejszych nowin z naszych stron czytelnikom *Gazety* udzielić możemy. Cholera u nas strasznie grasuje. Ot nie wyszło godziny, a już szósty pogrzeb widzę na ulicy. Z początku szarpała najwięcej naszych ludzi, zajętych obecnie żniwami w polu, którzy wystawieni na skwar słońca, używali rozmaitych niezdrowych kwasów na orzeźwienie, psuli sobie żołądek i tym sposobem łatwo stawali się ofiarą zarazy. Teraz więcej żydów zarywa, których niechlujstwo silnym jest dla cholery środkiem przyciągającym. Ze samego Sokala i okolicy najbliższej przeszło już sto osób zabrała, ale szerzy się coraz dalej, bo jak słyszymy, zaszła już do Bełza i Waręża. Najbardziej dotknięte są miejscowości nad samym Bugiem leżące, jak Poturzyca, Zabuże i Cieląż.

W miejscach, gdzie się świeżo pokazuje, występuje zazwyczaj bardzo ostro, i nie dziw, ponieważ lud nasz żadnych się środków ostrożności nie chwyta, tylko wszystko na łaskę Boga zdając, zostaje zawsze nieprzygotowany. A przecież to strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Rozumie się, że w mieście zrobiono wszystko, co się zrobić dało dla zmniejszenia złego, lekarze miejscowi nie szczędzą też trudu, a mają do czynienia po uszy. Pp. Markel i Rozenkranz są wydelegowani na okolicę, miasto zaś samo wraz z Zabwiem i Poturzycą oddane są panu Mańkowskiemu. Są to właśnie miejscowości najsilniej dotknięte, a liczące razem około 7000 mieszkańców. Tych wszystkich oddać pod staranie jednego lekarza, to trochę za wiele, to też pan M. chcąc zadosyć uczynić obowiązkom, upada pod ich ciężarem. Już o 4tej z rana krząta się około chorych, a często wraca do domu dopiero o północy. Rada gminna, jak słyszę, wniosła już prośbę o przysłanie jednego lekarza do pomocy, co powinno nastąpić jak najrychlej.

Czytaliśmy w *Gazecie* gorliwy artykuł o cholerze, który wzywa do zbadania przyczyn tej zarazy. Jaki jest ostateczny jej charakter, to lekarze niech zbadają, przyczyny zaś, które ją w naszym kraju prawie endemiczną zrobiły, są zdaniem mojem następujące:

1. Ubóstwo ludu naszego, który zboże swoje oddaje na użytek Zachodu, a sam na przednowku lebiodą się żywi, takie pożywienie atoli nieochybnie biegunkę sprawić musi.

2. Niechlujstwo w całym kraju, głównie przez żydów rozpowszechnione, jest drugą przyczyną. Żydzi w kraju naszym mają przywilej na zanieczyszczanie wszystkich miast galicyjskich. Wsie nasze o wiele porządniej wyglądają, niż miasta, bo mniej w nich hasyckiego elementu. Prawowierny żyd jest tego zdania, że brud podoba się Jehowie, więc nietylko że w domu mieszka w samym brudzie, ale wszystkie ulice, zaścianki, puste place, znajdujące się w ich blizkości, zamieniają na kloaki. Zdaje się, że u nich zakazane jest budowanie kloak osobnych, gnojownie zaś urządzają przed domami na ulicy, więc jakie z tego następstwa? Oto całą okolicę najbliższą i całe miasto zamieniają na miejsce smrodu. Niech więc po wszystkich miejscach, gdzie się zabierają do desinfekcji, pamiętają, że całe ulice, zaścianki, zaplotki i puste place desinfekcjonować trzeba. Ba, każdego nawet hasytę z osobna trzebaby desinfekcjonować.

Tak wyglądają wszystkie nasze miasta od Chrzanowa począwszy aż do Sniatyna, i wyglądałyby stokroć gorzej, gdyby pan Bóg nie był na ratunek nasz stworzył bezrogów, które u nas najpożyteczniejszemi są zwierzętami. Bo jak na Wschodzie psy i sępy czyszczą kraje z padliny i uwalniają od zarazy, tak u nas bezrogi, mając przywilej chodzenia samopas, jako tako utrzymują czystość w kraju.

3. Trzecią przyczyną jest zbyteczna ludu naszego ufność w łaskę Bożą, co nietylko jest grzechem wobec wiary, ale nieszczęściem w życiu praktycznem.

Zwracam uwagę nadto, na świeżo ogłoszone broszury jednego z pierwszych fizjologów i chemików niemieckich, Maxa Pettenkofera w Monachium, który wyjaśnia przyczyny cholery i środki zapobiegające tej zarazie. Niechby nam który z lekarzy dał o tem w gazecie sprawozdanie.

Lecz nie dosyć cholery: pożar ogromny nawiedził sąsiedni Krystynopol, w którym się w przeciągu trzech godzin spalił stary zamek, dwór nowy i około 230 domów. Sikawki z okolicy pospieszyły na pomoc, ale silny wicher roznosił pożar ze siłą zbyt wielką.

Z całego miasta ocalał tylko kościół, cerkiew i kilka domów tuż przy nich stojących. Dla dotkniętych klęską pospieszyli z pomocą pp. Polanowski, Rauch oraz urząd gminny, przysyłając pogorzelcom po kilkaset bochenków chleba.

Pożar dotknął bióro telegraficzne i popalił słupy, przeto komunikacja telegraficzna ze Soka-

---

planu Wiednia. Zawiera opisy dokładne i wcale dobre informacje.

Oprócz p. Nowoleckiego następujący polscy księgarze wzięli udział w wystawie. Pan Karol Wild ze Lwowa nadesłał dość liczny zbiór książek wydanych własnym nakładem. Pomiędzy niemi są dzieła pierwszorzędnej wartości jak Karola Szajnochy i podręczniki naukowe. Rozgłos i zaufanie, jakiego ta firma używa, jest, jak z tego zbioru widzimy, zupełnie zasłużony. Pomiędzy książkami p. Wilda znaleźliśmy wspaniałe dzieło p. Augusta Bielowskiego „Pomniki dziejów Polski", wydane nakładem autora.

Pan F. H. Richter, przedsiębiorczy księgarz ze Lwowa i wydawca „Strzechy", oprócz roczników tego pisma, nadesłał kilkanaście tomów wydawanej przez siebie „Biblioteki Narodowej", która się tem od innych tego rodzaju publikacji odróżnia, że przedstawia wyborowe dzieła naszych powieściopisarzy, podróżników i poetów, a nie daje nic tłumaczonego i na wywoływanie grubych efektów obrachowanego. Obrazy litografowane, które wydawca prenumeratorom „Strzechy" jako premie przesyła, dołączone są do wystawy książek. Panowie Gubrynowicz i Schmidt, księgarze także ze Lwowa, wystąpili również z książkami własnego nakładu, pomiędzy któremi zasługuje na pochwalne odszczególnienie dla firmy wydawnictwo zbiorowe powieści J. I. Kraszewskiego, najlepszego polskiego powieściopisarza i męża najrozleglejszego a wielce pożytecznego u nas wpływu. Na osobnym małym stoliku rozłożono wszystkie książki wydane nakładem i drukiem W. Pisza w Bochni. Jest ich spory poczet, pomiędzy niemi najwięcej książek do nabożeństwa, pieśni i powieści ludowych. Gdyby p. Pisz, którego księgarnia utrzymuje się ze sprzedaży książek naszym włościanom, robił dobry wybór pomiędzy dziełami, które dla ludu drukuje, oddałby niezmierną usługę sprawie oświaty po wsiach. Z większych dzieł, jakie wydał p. Pisz, wymieniamy „Pisma pani Goczałkowskiej" i „Zasady chemii nieorganicznej i organicznej" przez Domicjana Zenona Hałatkiewicza (Bochnia 1867).

Oprócz wymienionych, żaden inny księgarz z Galicji nie jest na wystawie reprezentowany. Książki zaś tych księgarzy, których wyliczyliśmy, znajdują się w sali fotografów austrjackich.

Wiedeń, 7. sierpnia.

lem była przerwana, ale zaraz dnia następnego urządził p. Bischof ze Sokala przy pomocy aparatów, które telegrafista krystynopolski wyratował, stację prowizoryczną, która dobrze funkcjonuje.

Krystynopol należy do najbogatszych, ale i najbrudniejszych miast Galicji, i nie dziw, zamieszkały jest bowiem przeważnie przez żydów. Ze wszystkich domów spalonych tylko dwa należały do chrześcian. Przy odbudowaniu miasta które niebawem nastąpi, niechaj urząd gminny postara się o to, aby urządzono dobre ścieki, aby gnojownie i kloaki były na polwórzach za domami, nie jak dotąd, przed domami po obu stronach ulicy, pełne zawsze fetoru, który każdego przejeżdżającego w najlepsze dla zdrowia czasy mógł nabawić cholery. Niech oraz wymoszczą belkami całe miasto, aby na wiosnę i jesień konie się nie dusiły w błocie, a wozy nie tonęły. Jestto okolica, która corocznie tysiące najpiękniejszych dębów wysyła do Gdańska, czyżby nie należało wpierw zaspokoić tak wielką potrzebę miasta samego i okolicy? Wszyscy żydzi krystynopolscy na drzewie majątki porobili, niech też miasto z tego ma pożytek jakiś.

Obecnie widać pożar w Morzkowie, gdzie spłonęło pięć domów chłopskich.

— (*K. R.*) **Wybranówka** d. 9. sierpnia. Dziwnie się plecie na całym bożym świecie, a śmiało rzec można, że najdziwniej na czerniowieckiej sieci kolejowej.

Niejeden ze szanownych czytelników zapewne pomyśli sobie: rzecz to oklepana i tak stara jak sama czerniowiecka kolej; ja atoli mimo tylu rażących przykładów nieładu tejże, któremi kroniki gazet zapełniano, uważam niejako za obowiązek sumienia podać do publicznej wiadomości jeszcze jeden, i to nader rażący, który podczas krótkiego mego pobytu w Wybranówce na wspomnianej kolei się zdarzył.

Dnia 6. bm. w nocy około godziny 12. porwał przypadkiem ostatni wóz pociągu ciężarowego stojącego przy zmianie toru (wechslu) posługacza kolejowego, Wiktora Königsmana, chłopca mogącego liczyć 21 lat, i pokaleczył go okropnie. Nieszczęśliwa ofiara najprawdopodobniej znużenia, czemu się i dziwić nie można, gdyż poczciwy chłopczysko nietylko jak najsumienniej dzień i noc swe obowiązki pełnił, sam jeden bowiem był na całej stacji i nie miał ani na chwili wyręczyciela, a że niebył poślednich zdolności i dość pojętny i że bardzo pięknie pisał, więc częstokroć nawet i pewne funkcje urzędnika z ukontentowaniem pełnił, (zwłaszcza w ostatnich czasach, kiedy naczelnik tutejszej stacji dostał zabitego Niemca na pomocnika, który nietylko z naszymi ludźmi rozmówić się, gdyż mówi jedynie po niemiecku i to dziwnym jakimś dyalektem, ale nawet telegrafować nie umie) — nieszczęśliwa więc ofiara ustawicznego czuwania, skutkiem czego było omdlenie przy zmianie toru i padnięcie opodal szyn, okropnie pokaleczona, została przyniesiona na dworzec o kilkadziesiąt kroków leżący, i tu złożona na tapczanie w tak zwanej kasarni.

Zapobiegliwy i umiejący ocenić stratę takiego posługacza naczelnik tutejszej stacji p. B. telegrafował natychmiast po lekarza kolejowego pana M. do Chodorowa, który do tej stacji należy, lecz lekarzowi widać nie pilno się działo i nie przyjechał natychmiast nocnym pociągiem. Drugiego dnia telegrafował p. B. powtórnie a raczej po raz trzeci do Chodorowa, ale p. M. czy nie ufając swej znajomości w sztuce medycznej, której praktykę niedawno rozpoczął, czy też sądząc, iż gdy do posługacza kolejowego wzywa się jego pomocy, można to zatem zdać na Opatrzność, nie przyjechał i tego dnia południowym pociągiem. Zniecierpliwiony naczelnik zatelegrafował do dyrekcji, a ta kazała sprowadzić prywatnego lekarza. Dobroczynny dziedzic Wybranówki p. P. posłał na tę odpowiedź dyrekcji własne koni do pobliskiego miasteczka Bóbrki po prywatnego lekarza i w półtrzecia godziny przyjechał p. F. lekarz z Bóbrki, lecz niestety mimo dość dobrej opinii, jaką sobie p. F. zjednać potrafił, tą razą napisał sobie sam dość niepochlebne świadectwo, gdyż przyjechawszy na miejsce, puścił tylko krew śmiertelnie potłuczonemu chłopcu (coby i cyrulik miejscowy potrafił), a nie oglądnąwszy należycie ani ran ani piersi tegoż, co powinno być najważniejszem, zapisał mu tylko orszadę, wziął za swą wizytę 10 zł. i szczęśliwie odjechał. — Kolejowy lekarz nie przybył i następnej nocy. W 48 godzin po tym wypadku tj. dnia wczorajszego przywozi konduktor miasto lekarza, 2 flaszeczki z Chodorowa, w których znajdywały się lekarstwa na cholerę! o której w Wybranówce chwała Bogu ani słychać.

To więc posłużyło za pewny domysł, że lekarz kolejowy jest w domu, kiedy lekarstwa przysyła, a bojąc się prawdopodobnie cholery i nie dowierzając tak dokładnym depeszom naczelnika, myśli, iż chłopiec przez potłuczenie zachorował na cholerę! Gdzież pytam się sumienie, powołanie i uczynność lekarska, za cóż biedna kolej czerniowiecka płaci panu M. 800 zł. rocznie, za cóż nareszcie takiemu biednemu słudze kolejowemu miesięcznie po 60 centów i z tak mizernej płacy odciągają, gdy tenże przez 2 lata nie potrzebywał ani lekarza ani apteki, a dziś kiedy w niebezpieczeństwie życia znajduje się, niema za własne pieniędze i od zarządu, któremu z narażeniem własnego życia służy, najmniejszej pomocy? — Dziś już trzecia doba od tego okropnego wypadku, w którym to czasie sługa nieborak mógł kilkanaście razy umrzeć, i dziś dopiero w południe przybył lekarz kolejowy z Chodorowa odwidzić swego pacjenta, paraflanina — a jako powód takiego zwlekania swego przyjazdu podał tę błahą i wiary niegodną wymówkę, że p. naczelnik stacji z Chodorowa nie chciał mu dać wolnej karty na kolej. Zaiste, śmiechu i opłakania godna jest ta skrupulatność w tak naglącej sprawie wiernego, ale jak widać bez serca pana naczelnika z Chodorowa z jednej strony, jak z drugiej zważanie na taką bagatelkę pana lekarza, który bał się ostatecznie kilkadziesiąt centów ofiarować, któreby mu wrócone zostały, że nad takową mniej cenił życie człowieka.

Taki to ład na czerniowieckiej kolei z góry do dołu — i nie dziw, że bezrozumne maszyny i drogi kolejowe każą się nam patrzyć na okropne sceny, kiedy nawet niby rozumni i uczeni ludzi w ich ślady wstępują; nie dziw, że urzędnicy uciekają z tej kolei, kiedy obecnie i posługacze tejże, widząc się w tak naglących potrzebach opuszczonymi, pewnie uciekać będą, gdyż człowiek jest człowiekiem (chociaż jak się pokazuje nie każdy) i milszy mu suchy kawał chleba, aniżeli przy tak żmudnej pracy patrzyć się na naczelników i lekarzy, którzy zaraziwszy się nieładem i nieporadnością całego Towarzystwa lwowsko-czerniowieckiej kolei, takie zarzuty dobrowolnie na siebie ściągają.

— **Z Jasielskiego.** Ze wszystkich stron umieszczacie smutne wiadomości o wybuchłej w naszym biednym kraju cholerze. I u nas nieleplej a może gorzej nawet jak gdzieindziej. W miasteczku Dębowcu po 10—15 osób dziennie umiera, a jak twierdzi tamże delegowany lekarz, to po 70 chorych dziennie leży na tę straszliwą chorobę. Pomoc lekarska jest, ale desinfekcja leży odłogiem. Wprawdzie starostwo Jasielskie więcej energicznych środków jak dawniej używa, ale się wszystko rozbija o niechęć i ogólną apatję zwierzchności gminnej. Od dwóch tygodni i w samem Jaśle wybuchła cholera na dobre, bo dziennie umiera po 5 do 6 osób. Szpital choleryczny założono, w nim biedniejsza klasa ludności doznaje opieki lekarskiej a niezmordowany i wielce zasłużony lekarz miejski p. Zander nietylko w szpitalu, ale w całem mieście pracuje literalnie dzień i noc, a nierozszerza cholery strasząc ludzi, jak to korespondent z nad Wisłoki w *Czasie* raczył napisać, podnosząc zasługi 3 lekarzy, a o innych mówiąc, że tylko cholerę rozsiewają strasząc ludzi. Wprawdzie jeden niedawno osiadły lekarz młody w Jaśle delegowany do pobliskiej wsi, przestrzegał ludzi żeby do tych chałup gdzie kto na cholerę zachorował, nie chodzili, ale to tylko jest jeden fakt, a inni lekarze z całem poświęceniem ratują chorych. Trzeba też oddać hołd i duchowieństwu jak okolicznemu tak i jasielskiemu, że są w tych smutnych czasach prawdziwymi sługami Bożymi i pocieszycielami chorych. Okropne panujące gorąco przyczynia się niemało do rozszerzenia choroby, z powodu tej epidemii i zbiory zboża idą leniwo; lud wiejski jest tak przestraszony, że się formalnie boi wyruszyć z domu, bo zaledwie kilka wsi w powiecie jest wolnych od tej zarazy, a tu lekarzy ogromny brak. Jeżeli namiestnictwo niezeszle w jak najkrótszym czasie kilku lekarzy do nas, to masa ludności wyginie.

— ²/₀ **Tarnopol** d. 10. sierpnia. Wczoraj smutek ogarnął całe miasto nasze, z powodu śmierci c. k. radcy sądu krajowego Feliksa Würfla, który padł ofiarą okrutnej cholery. Dziś z żalem powszechnym odprowadziliśmy zwłoki jego na wieczny spoczynek.

Śp. Würfel zostawał czas dłuższy radcą przy tutejszym sądzie obwodowym, i na tem szczytnem, lecz zarazem odpowiedzialnem przed Bogiem i ludzkością stanowisku, przez cały czas urzędowania swego godnie odpowiadał, i nie dziw że przez swoją niezmordowaną pracę i prawość charakteru, zacząwszy od żydów, kmiotków aż do panów, pozyskał powszechny szacunek, i dziś gdy go Bóg nam zabiera, pozostawia on w sercach naszych żal nieukojony i wspomnienie o sobie jako poczciwym człowieku. Pozostawia on zarazem przykład dla swoich kolegów, jak mają służyć dla kraju! — Cześć jemu za to, cześć jego pamięci!

Sp Würfel jak powiedziedliśmy powyżej, był człowiekiem uczciwym, i nie chciał siebie splamić najdrobniejszym nieszlachetnym czynem, przez to więc samo był człowiekiem ubogim, i gdy go śmierć zaskoczyła, pozostawił żonę swoją z sześciorgiem dzieci, prawie bez grosza. Biedna wdowa! Cóż ona teraz sama z temi dziatkami pocznie, i jakie im będzie mogła dać wykształcenie? Sądzimy, że znajomi i przyjaciele jej zmarłego męża nie omieszkają pospieszyć z radą i pomocą, bo chleb jest to oddany.

— ²/₀ **Tarnopol.** Po przeczytaniu tego listu może powiecie: — „Co on nam prawi o śmieciach, fetorach, jeziorach i rzekach tarnopolskich? Wolałby raczej o czemś innem napisać, jak naprzykład, o komitecie przedwyborczym, który usnął snem błogosławionych i o zbudzeniu wcale nie śni, lub też o banku, który chłopska skóra reprezentuje...“ — Tak, prawda, na pozór jest to przedmiot bardzo małej wagi, lecz w rzeczywistości jest on przedmiotem jednym z najważniejszych, a zwłaszcza w teraźniejszych czasach, gdzie życie nasze w chwili każdej jest zagrożone straszną epidemią, której li tylko możemy uniknąć przez utrzymanie czystości i świeżego powietrza, bo wiadomą jest rzeczą, że cholera tam przeważnie obiera siedzibę, gdzie są fetory i niechlujstwa.

Przeto więc postanowiłem odezwać się do tutejszych ojców miasta przez pośrednictwo *Gazety Narodowej* i przypomnąć im, aby pomyśleli pokąd czas jeszcze o środkach zaradczych przeciwko klęsce grożącej rodzajowi ludzkiemu, a środki ku temu są bardzo naturalne i proste a mianowicie: 1) Aby magistrat zajął się wypompowaniem jezior, których mamy w mieście kilka, a które żydzi i żydówki bardzo troskliwie pielęgnują i codziennie zaopatrują je pomyjami i innem plugastwem. 2) Aby rzeki tak zwane na karcie miasta „pomyjne“ osuszone były, które jak dzień tak noc wezbrane płyną po ulicach i chodnikach, z wyjątkiem małym, prawie z każdego żydowskiego domu i sprawiają fetor tak silny, że bez zatkania chustką nosa przejść ulicą ani też przejechać jest niepodobna, i po 3) tak jako policji naszej nie wypada nużyć rannem wstawaniem, aby czuwała nad utrzymaniem porządku i czystości, przeto więc należy rozkazać oprawcy aby od 5tej przynajmniej choć do 7mej rano nie łapał nierogacizny, lecz pozwalał jej swobodnie przechadzać się w towarzystwie razem z żydówkami i żydziętami, które o tych godzinach tuzinami wylażą ze swoich barłogów i zanieczyszczają ulice, a zwłaszcza tak zwaną targowicę naprzeciwko cukierni p. Engelfelda. A gdy te trzy punkta uwzględnią ojcowie, to epidemia z pewnością nie będzie nas dziesiątkować tak jak po innych miastach, w których czystość istnieje ta sama jak obecnie u nas.

Wypadków cholery zdarzyło się u nas kilka i na tem poprzestało, ale nie wiemy na jak długo. Wypadki choleryny są częste.

— **Dobrotwór** d. 8. sierpnia. Zewsząd sypią się smutne wieści o wypadkach cholerycznych, tylko nasz zakątek nadbużański milczy, jak gdyby u nas stan zdrowia nic do życzenia nie pozostawiał. A przecież rzeczy mają się inaczej. Pięć do sześciu ofiar dziennie w tak małej jak nasza mieścinie, to już za wiele, aby się dłużej obojętnością unosić. Wprawdzie pan fizyk powiatowy z Kamionki Strumiłowej odwiedza nas co drugi dzień najregularniej, ale cóż, te wizyty nie równie więcej jemu, niż nam pomagają. Na dowód prawdziwości twierdzenia naszego nadmieniamy, że pogrzebano już niejednego, który niemiał nawet tej pociechy, oglądać przed śmiercią przynajmniej raz łaskawego dawcę zdrowia. Bo u nas cholera referuje prędko, czasem w dwu godzinach załatwia swoją czynność. Niechby ci, do których to należy, mniej hałasowali, a więcej działali! Bo czyż mają urzędowe zapewnienie, że na Dobrotworze się skończy? Czyż daleko stąd do Rudy, Sielca, a potem i do Kamionki Strumiłowej? Możeby lepiej było uprosić jakiego sumiennego lekarza, któryby jakiś czas u nas pozostał, a byłoby to dobrodziejstwem i dla pana fizyka, bo mógłby odpocząć po tych utrudzających przejażdżkach.

Żebrzemy zatem pomocy, przypominając, że kto w czas pomaga, ten wiele świadczy, gdy z drugiej strony obojętność w tej tak ważnej i zwłoki niecierpiącej sprawie może stać się klęską dla okolicy i odebrać spokój sumienia niejednemu na zawsze.

— **Kołomyja** d. 6. sierpnia. Przykre na nas uczyniło wrażenie, że dzienniki nasze nie dały wyrazu oburzeniu z powodu odbytego przez żydów zgromdzenia wyborczego w mieście naszem. A przecież godziło się wystąpić przeciw tej arogancji ludzi, niemających nic wspólnego z krajem i jego losami. Żydzi zebrali się w bożnicy i wybrali komitet wyborczy ze samych żydów złożony, a potem oświadczyli, że mogą się do nich chrześcianie przyłączyć; oczywiście, że nikt niekorzystał z tego wezwania. Musimy wam oświadczyć szczerze, że jesteśmy rzuceni na pastwę żydów — inteligencja nasza zupełnie nas opuściła, albo niezajmuje się publiczną sprawą, albo co gorsza, obawia się stanąć w opozycji do żydów. I tak musimy ulegać żydom przy wyborach również jak dotąd jęczymy pod ciężarem ich większości w Radzie miejskiej. Biada nam, że nikt nas skupić nie zdoła jak np. zacny burmistrz Kamiński w Stanisławowie, możebyśmy się wtenczas wydostali z pod niewoli żydowskiej, która nas już nadto zaczyna gnieść. Wobec skrzętności jednak żydów i solidarności upadniemy, bo z naszej strony tylko apatja panuje a brak wszelkiej łączności i kierunku. Przodownicy kraju naszego ciężko kiedyś odpowiedzą przed narodem, że nas tak srodze opuścili i miasto 22.000 ludności liczące podali pod jarzmo wrogów. Obecny burmistrz, uczciwy Polak, ze względu finansów i inteligencji ulega wpływowi żydów, notarjusz Thürman uchylił się od życia publicznego, adwokata chrześciana niemieliśmy dotąd, z lekarzy żaden nie zajmuje się sprawami politycznemi i pozostają chyba urzędnicy, od których jednak — aczkolwiek są bardzo godnymi i czynnymi ludźmi, przecież trudno żądać, aby stanęli na czele ruchu narodowego, gdyż żydzi i tak już odgrażają się im wielce, że są „mehr Polaken als k. k. Beamte“ a to dlatego, bo przestrzegają sumiennie ustaw językowych i sumiennie pilnują swych obowiązków. Taki nasz stan, niedziwcie się przeto, jeżeli z Kołomyi wyjdzie żyd, boście temu sami winni, opuściwszy nas w naszem przykrem położeniu i zostawiwszy nas bez kierownictwa.

— **Wiadomości społeczno-ekonomiczne.**

— Inżynier Szczyciński zatrudniony przy budowie kolei moskiewskich, podał w 1872 r. do poselstwa perskiego w Petersburgu projekt reform, jakie zostały obecnie poruczone bar. Reuterowi, pod wygodniejszemi warunkami. Projekt jego pozostawiono jednak bez odpowiedzi.

— Rząd pruski pozwolił do służby urzędowej przy kolejach kobietom starać się o posady. Kandydatki powinne mieć od 20 do 40 lat, winne być niezamężne (panny lub wdowy), wreszcie mężatkie bezdzietnemi. Mogą najwięcej dosłużyć się pensji 350 tal. i muszą składać wymagany egzamin.

— Kałuszyn pod Warszawą ma komendę pożarów, która składa się już z 90 ochotników i świetnie spełnia swe obowiązki.

— *Russki Mir* donosi, że Wydział spraw wewnętrznych rozpatruje się obecnie w projekcie odkładania corocznie z sumy podatków asekuracyjnych 10% na zaprowadzenie po wsiach straży ogniowej.

— Magistrat Kijowski uchwalił zaciągnąć pożyczkę 700.000 r. sr. na potrzeby miejskie, na dalsze brukowanie.

— Z rozpraw w Izbie lordów dowiadujemy się, że w Indjach rocznie około 10.000 osób pożerają tygrysy. W ciągu kilku tygodni jedna tygrysica czatując przy gościńcach pożarła 127 osób.

Gospodarstwo przemysł i handel

Bank włościański. Obrót asygnat kasowych. D. 31. lipca r. b. wynosił stan asygnat kasowych w obiegu będących sum 674.350 zł.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 31. lipca do 7. sierpnia.

Zboża. Pszenica 170 f. czelna biała 13.50 zł., dobra sucha biała 13 zł., pośledna albo wilgotna 11 zł.

Żyto 160 funt. najlepsze suche 8.50 średnie albo wilgotne 7.50 zł.

Jęczmień 140 f. 6.50 zł.

Owies 100 f. 3.80 zł.

Kukurudza 170 f. 7.50 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180 f. 7.50 złr.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150 f. 8.75 zł.

Rzepak letni 150 f. 7.50 zł.

Lnianka 150 f. 6 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, 18.50 do 19 zł.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 66 spirytus rafinowany z anyżem stopień 70

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
6½ „ „ 30 „ „
7½ „ „ 60 „ „

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 9. sierpnia 1873.

Edykta. Sąd obw. Tarnopolski unieważnia zgubiony kwit zastawniczy filii banku hip. w Tarnopolu z d. 30. czerwca 1873 opiewający na 1500 zł. oblig pierwsz. kolei czerniowieckiej na które dano p. Wacławowi Mieczkowskiemu pożyczkę w kwocie 850 zł.

Konkurs na posadę praktykanta konceptowego przy Wydziale krajowym.

Licytacje. W sądzie pow. del. w Samborze realności pod l. 62 w Łanowicach w d. 13. sierpnia, 15. września i 22. października.

Ostatnie wiadomości.

Tagblatt donosi, że w tym tygodniu cesarz wyjedzie na dwa tygodnie do Ischlu, zkąd na jeden dzień uda się do Gasteinu, aby odwidzić bawiącego tam cesarza Wilhelma, którego już o tem zawiadomiono. Donoszą o tem i z Pesztu.

Odpust w Rudkach, przypadający na d. 15. sierpnia, został przez c. k. starostwo wzbroniony — a to z powodu cholery, panującej epidemicznie w sąsiednich powiatach. W samym powiecie Rudeckim cholera tylko sporadycznie się pojawia.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 10. sierpnia. Mac-Mahon jedzie dziś inkognito do Tarbes na ćwiczenia artylerji; wraca we środę.

Dzienniki legitymistyczne z całem zadowoleniem powtarzają wiadomość „Paris-Journal“, że książęta Orleańscy zrzekają się wobec hr. Chamborda wszelkich pretensji do tronu.

Lelibon mianowany został jeneralnym dyrektorem poczt na miejsce Ramponta.

Madryt d. 10. sierpnia. Rokoszanie i zbuntowani żołnierze z Walencji po wejściu wojsk schronili się do Kartageny. Poddanie się Granady potwierdza się. Kolumna Salcedosa rozprószyła bandę buntowników, dowodzonych przez Galveza i Contrerasa, pod Chinchillą, wziąwszy działa i 400 jeńców. Galvez i Contreras ratowali się ucieczką. Mniejszość kortezów postanowiła nie obradować nad konstytucją, póki rząd nie wyda powszechnej amnestji. Prusy odmówiły oficerom marynarki hiszpańskiej wydania zabranych fregat.

Przyjechali do Lwowa d. 11. sierpnia.

Hotel Europejski. M. Macasse z Podhajec, J. br. Rpmaszkan z Koszylowiec, M. Badian z Wiednia, K. Seliger z Strzelisk, T. Łanckoroński z Niżniowa, A. Szczepański z Krakowa, B. Brzowski z Krakowa, J. Fischer z Krakowa, A. Kanntz z Pesztu, A. Kozłowski z Wołynia, F. Goldschmid z Moguncji.

Hotel Zorza. A. Chrzanowski z Królestwa, R. Urbański z Dobroszyna, A. Raszewski z Zurychu, S. Jasiński z Rozdwian.

Hotel Langa. F. Bobrowski z Paryża, W. Grocholski z Choroznicy, T. Rolbiecki z Stryja.

Hotel Warszawski. J. Ehrenheim z Wiednia, L. Bobrowski z Ciężkowiec.

Hotel Kuhna: A. Nahlik z Zborowa, L. Lityński z Leszniowa.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 11. sierpnia 1873.

godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kred. 238.— Anglo-austr. 195.—. Unionsbank 148.—. Vereinsbank 59.50. Kolej Kar. Ludw. — .—. Kolej południ. 187.—. Franko-austr. 83 50. Baubank 118.—. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway — .—. Napoleondor .—. Rubel papier. —.—. Usposobienie: żywe.

Z dnia 11. sierpnia 1873.

godzina 2. minut 15 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 86.—. Węgierskie kredyt. 138.—. Anglo-austr. 197.50. Unionsbank 152 —. Kolei Karola Lud. 221.—. Kolei siedmiogr. — .—. Kolei południ. 186.—. Kolei Alföld. 153.50. Kolei Elżbiety 216.—. Kolei Lwowsko czerniowieckiej 139.—. Verbbahn — .—. Vereins-Bank. 60.—. Kolei Rudolfa 159.—. Węgiersk. Ostbahn 74.—. Gal. indemnizacyjne 75.—. Losy z 1864 roku 140.—. Koszycko-oderbergskiej — .—. Banku obrotowego 149.—. Losy tur. 64.70. Baubank-Actien 120.—. Kolei państwowej 335.—. Banku związk. 190.—. Wiedeńskiego Bauverein 47.—. Hyp. Rent. Bank 59.—. Usposobienie: bardzo stałe.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g. 11	m. 28	wieczór.
„	„	„ 5	„ 5	rano.
„	„	„ 5	„ 5	po połud.
„	do Czerniowiec	„ 12	„ 15	w połud.
„	„	„ 11	„ —	wieczór.
„	„	„ 6	„ 17	rano.
„	do Brod. i Złocz.	„ 6	„ 27	rano.
„	„	„ 12	„ —	popołud.
„	„	„ 10	„ —	wieczór.

Przychodzą

z Krakowa	do Lwowa	o g. 5	m. 57	rano.
„	„	„ 9	„ 45	wieczór.
„	„	„ 10	„ 50	rano.
z Czerniowiec	„	„ 3	„ 58	rano.
„	„	„ 3	„ 45	popołud.
„	„	„ 11	„ 8	wieczór.
z Brodów i Złoczowa	„	„ 10	„ 58	wieczór.
„	„	„ 4	„ 18	rano.
„	„	„ 4	„ 3	popołud.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa	o g. 11	m. 32	w nocy.
„	„ 12	„ 26	w połud

NADESŁANE.

Dnia 16. b. m. przybędzie do Lwowa z Wiednia okolista doktor medycyny i chir., W. Funkal, były ordynujący lekarz na klinice profesora Arlta, obecnie sekundarjusz kliniki i oddziału okulistycznego w c. k. głównym szpitalu we Wiedniu, i mając zamiar zabawić we Lwowie z 8 dni, udzielać będzie w tym czasie cierpiącym na oczy rady lekarskiej w swem pomieszkaniu w *Hotelu Angielskim.*

(Nadesłane).

W *Gazecie Narodowej* z d. 1. sierpnia 1873 nr. 182 w fejletonie „Listy z wystawy powszechnej w Wiedniu“ znajduje się opisanie kamienia litograficznego, wynalezionego w dobrach p. Antoniego Antoniewicza w Grochowcach. Autor pisze, że próba litografa Kostkiewicza o zdolności tego kamienia litografii mogła być wątpliwą. Niżej podpisany oświadczam, że podług powtórnie przedsiębranej próby tego kamienia znalazłem go nietylko całkiem przydatnym do litografii, ale nawet co się tyczy jakości tegoż kamienia, znalazłem go lepszym jak tego gatunku do Austrji dotychczas z Bawarji sprowadzano. Upraszam więc o sprostowanie tego twierdzenia z tym dodatkiem, że zdanie o przydatności tego kamienia do litografii jest na tym samem kamieniu, który przez Towarzystwo tutejsze został na wystawę do Wiednia odesłanym, dyamentem wyryte.

Lwów, d. 11. sierpnia 1873.

J. Kostkiewicz, właściciel litografii we Lwowie.

Lwów, z Izby handlowej dnia 11. sierp.

	płacą zlr.	płacą w.	żądają zlr.	żądają w.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	220	50	222	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	138	—	140	—
Bankv hip. gal. po 200 zł.	—	—	—	—
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77	25	78	—
„ „ „ 4 pr. w. a.	71	—	72	—
Banku hip. gal. 6 pr.	83	25	84	—
Gal. zakł. kred. włośc.	92	—	94	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	75	75	50
Losy miasta Krakowa	22	—	24	—
IV. Monety.				
Dukat holenderaki	5	19	5	26
Dukat cesarski	5	22	5	28
Napoleondor	8	82	8	90
Pół imperjał rosyjski	8	95	9	10
Rubel rosyjski srebrny	1	66	1	76
Rubel rosyjski papierowy	1	46	1	47
Pruskie bilety kasowe	1	65	1	67
Srebro	105	50	107	—
Wiedeń d. 9. sierp.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68	65	68	80
„ „ w sreb. 5 „	73	25	75	40
Pożyczka loteryjna: 1839 całe losy (m. k.)	—	—	—	—
1839 ½ losu „	251	—	252	—
1854 po 250 zł. 4 pr.	92	—	92	50
1860 „ 500zł. w.a. 5pr.	102	25	102	75
1860 „ 100 „ „ „	110	—	111	—
1864 „ 100 „ „ „	139	—	141	—
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119	20	120	—
Oblig. indm. (za 100zł.)				
Galicyjskie	75	—	75	50
Bukowińskie	73	50	74	50

	płacą zlr.	płacą w.	żądają zlr.	żądają w.
Inne pulbiczne pożyc z.				
Węgiesz. poż. kol. po 120zł. 5p.	97	25	97	75
Węg. poż. prem po 100 złr.	87	50	88	—
Turecka poż. kol. po 400 fr.	64	75	65	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	193	50	194	—
Bodencred. au. po 200zł. 40 pr.	240	—	245	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160zł.	235	—	236	—
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	132	50	133	50
Tow. eskont. n. aust. po 500zł.	990	—	—	—
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	83	—	84	—
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	31	50	32	—
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Gal zakł. kr. ziem. po 200zł.	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 złr.	56	—	58	—
Banku nar. austr po 600 zł.	982	—	983	—
Banku powsz. aus. po 200złr.	135	50	136	50
Unionbank po 200 złr.	147	50	148	50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40p.	57	75	58	25
Verkehrsbank pow. po 200zł.	146	50	147	50
Wechslerbank wied. po 200zł.	—	—	—	—
Wied. bankver. po 200 złr.	190	—	192	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	153	50	154	50
Dniestrzańskiej „ „	—	—	—	—
Elżbiety „ m. k.	216	—	217	—
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2070	—	2080	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	215	—	215	50
Kol gal. Kar. L. po 200 złm.	220	50	221	50
Lw. Cze a Jas. po 200 złw. k.	138	50	139	50

	płacą zlr.	płacą w.	żądają zlr.	żądają w.
Mor. Szl. (enct.) po 200 złr. a	—	—	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	205	—	206	—
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	154	—	155	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	159	75	159	25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	148	—	150	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	334	50	335	50
Südbahn po 200 zł. srebr.	186	50	187	—
Tramway wied. po 200 zł.	265	—	267	—
Węg. gal. (Zup.) po 200zł. w. a.	—	—	—	—
Węg. pół. wschod p. 200 zł. a	121	—	122	—
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	75	50	76	—
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	137	—	138	—
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł	114	50	115	—
„ „ wied. „ 100 „	40	50	41	—
„ tanich pom. po 100 z.	20	50	21	—
Borys-Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—	—	—
Listy zastaw. (za 100zł.)				
Boden cred. allg. öst. 5pr. sr.	100	—	100	50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87	—	87	50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70	50	71	50
„ „ 5 pr. w. a.	77	—	79	—
Galic. bank hip. 5 pr. w. a	84	—	85	—
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a	92	25	92	75
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
„ „ „ w. a.	90	80	91	—
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta. po 300zł. 5p. 100zł.	79	—	79	25
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	89	50	90	50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93	50	94	—
Dniestrzańska 300 „ „	—	—	47	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95	25	—	—
„ em. 1862 5 pr.	93	—	94	—
„ em. 1870 5 pr.	102	—	—	—
„ em. 1872 5 pr.	100	—	101	—

	płacą zlr.	płacą w.	żądają zlr.	żądają w.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	90	—	91	—
„ „ 5 pr. w. a.	87	—	87	50
„ „ 5 pr. sr.	106	—	106	25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102	50	—	—
„ II. em. 5 pr. „	98	50	99	50
„ III. em. 1871 300	97	75	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	74

Sławne ze skuteczności w przeszłorocznej epidemji

Wino anticholeryczne

Dr. Churchulle, cała flaszka **3 złr.** — mała **1 złr. 80 ct.**

3036 2—8

do nabycia w aptece pod węgierską koroną **J. PIEPESA**, oraz w handlu towarów korzennych **Hendricha i Weissa** we Lwowie.

Podziękowanie.

Wmu Panu **Orłowskiemu, Dr. Medycyny** za prawdziwie lekarskie obchodzenie się naszemi choremi podczas epidemji tegorocznej, **za wstępywanie do naszych chałup**, za zadawanie im **własnoręcznie** lekarstw, a przeto za utrzymanie wielu naszych przy życiu, niniejszem podziękę składamy. 3078 1—1

Gmina **Chołowice** 9/n 1873.

Jędrzej Joch, wójt.

Kurs przygotowawczy wojskowy

A) dla przyszłych kadetów i oficerów do linji,
B) dla przyszłych oficerów do rezerwy i milicji krajowej,
C) dla przyszłych jednorocznych ochotników,
D) dla chcących wstąpić do jakiejkolwiek c. k. szkoły technicznej, kadeckiej lub akademii wojskowej. Zapisywać się można codziennie po południu w c. k. uprzyw. Zakładzie podpisanego, przy ul. Podzamcze Nr. 8.

W tymże zakładzie **jest 7 miejsc bezpłatnych**, mianowicie: do oddziałów pod *B*) i *C*) wymienionych po 2, do oddziału pod *D*) 3 miejsc. — Podania, zaopatrzone w świadectwa ubóstwa, tudzież świadectwa z ostatniego kursu szkolnego mają być wniesione najdalej do d. 20. września r. b. do Wysokiego Wydziału krajowego. **Kurs rozpoczyna się 1. października.** (Uczniowie na wolnych miejscach pobierają tylko naukę bezpłatnie.)

Kurs wychowawczy i naukowy w którym młodzież kształcąca się w szkołach publicznych lub prywatnie, kształci się naukowo i odbiera wychowanie na prawych i dzielnych ludzi — tak bardzo pożądanych dzisiaj w kraju, a to według zasad opartych na doświadczeniu i studjach wieloletnich. **Początek kursu 1. września.** 3073 1—9

F. Koestlich, właściciel Zakładu, ul. Podzamcze, Nr. 8, dom Cebulskich.

Główna wygrana

200.000 złr.,

najniższa wygrana 180 złr.

Dnia 1. września 1873

nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. pożyczki państwowej z roku 1864 w sumie 120 mil. zł.

Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane, a to: 250 000 złr., 200.000, 150.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5.000, 2.000, 1.000, 500 itd. i po 175 zł. a. w. jako najniższa wygrana.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność przy niewielkiej wkładce wygraną 200.000 złr. uzyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł., w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przysłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przesyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezwłocznie.

Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego:

J. Breycha
3077 1—5 w Frankfurt am Main, Grosse Friedbergerstrasse 41.

HEMOROIDY

LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE.

Bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz 2658 28—52 przez użycie Pigułek ze Scordium

Dra. LEBEL w Paryżu.

Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr.
We Lwowie w apt. p. Mikolasch; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza.

Folwark Kniaże

ma na sprzedaż do siewu:
Pszenicę banatkę wagi 180 funt. po 12 złr. 50 c.
Pszenicę frankensztańską wagi 170 funt. po 13 złr. 50 c.
Żyto szwedzkie wagi 160 ft. po 10 złr. (Za worki rachuje się po 70 ct.) 3065 2—2

Zamówienia przyjmuje **Zarząd gospodarski w Kniażu** (poczta i stacja kolei tamże).

Do desynfekcji

mieszkań, stajen, kanałów i t. d.

kwas karbolowy

jako najlepszy środek, mieszając w 5/100 części z wodą, tudzież siarkan żelaza, kwas solny i chlorek wapna, poleca

O. T. Winckler we Lwowie.
3068 2—3

Zmiana pomieszkania.

Medycyny Dr.

Józef Kilarski

lekarz chorób ocznych, **mieszka w rynku pod l. 15 (nową) w domu Kleinowej wdowy. — Ordynuje od 2—4 po południu.** 3054 2—8

Folwark Mulony Most

do dóbr Danilcze należący, mila od Rohatyna, obejmujący obszaru 250 morgów, z tego 130 korczunku a 120 wybornych pastwisk lasowych, z budynkami w dobrym stanie, jest z wolnej ręki do sprzedania. Około 10.000 złr. zostaje jako dług bankowy przy gruncie. — Bliższą wiadomość udziela Zarząd dóbr w Kozowie p. r. 3075 1—4

Realności do sprzedania.

I. **kamienica** piątrowa o 9 okien, połowa wolna od podatku, z gruntem frontowym na budowlę, roczny czynsz 2.600 złr., za 30.000 złr.

II. **dom** parterowy z oficyną w najlepszym stanie z podwórzem, roczny czynsz 1.300 złr. za 14.000 złr.

Bliższa wiadomość przy ulicy Stryjskiej pod Nr. nowym 25 u właściciela. 3074 1—3

Do pp. Ludwika Kocha i Sp.

w Bodenbach nad Elbą.

Od sześciu prawie lat żona moja cierpiała na obciążenie żołądkowe, złe trawienie i ból w krzyżach, przeciw czemu wszelkie środki okazywały się bezskutecznemi. W tem dowiedziałem się o sławnym

Uniwersalnym gorzkim napoju żołądkowym Dra med. G. C. Kocha, który szczególnie miał być pomocnym w podobnego rodzaju cierpieniach. Żona moja zaraz po użyciu czuła błogie skutki tego napoju, a przy dalszem jego użyciu zupełnie się pozbyła swego obciążenia. Z tego powodu ja ten uniwersalny gorzki napój żołądkowy najmocniej polecam wszystkim doznającym podobnych cierpień.

Oberpesterwitz, 15. listop. 1870 r.

Jan Gotthelf Beger, mularz.

Skład powyższego uniwersalnego gorzkiego napoju znajduje się u p. **Aleks. Bohusa w Jarosławiu.** 3003 2—3

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2654 38—52

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Nr. 27616/73. 3076 1—3

Odezwa.

Z powodu pojawiającej się w naszem mieście cholery, wzywa się Panów doktorów medycyny i chirurgów chęć mających nieść pomoc chorym cholerycznym za dyetami dziennemi, a to: po 10 złr. dla panów doktorów medycyny, zaś po 5 złr. dla panów chirurgów, aby się zgłosili do fizyka miejskiego, który im bliższe w tej mierze udzieli wyjaśnienia.

Od Magistratu kr. stołecznego miasta, **Lwów** dnia 4. sierpnia 1873.

Dr. Schwaigera wegetabiliczny ekstrakt

leczy pod gwarancją gruntownie nawet zastarzałe osłabienia siły męzkiej, w przeciągu 4 tygodni. Inne słabości płciowe w najkrótszym czasie. Flakonik 2 zł. wraz z przepisem użycia. Korespondencje wprost bez pobrania pocztowego.

2778 6—6 **Dr. Schwaiger,** Wien, VII. Schottenfeldgasse 66.

2746 Swieżą wyborną 12-20

HERBATĘ,

starego dobrego

RUMU,

w różnych gatunkach

KAWY,

poleca skład londyński u

Juljusza Adama

we Lwowie, rynek l. 30.

Proch z herbaty

w dobrym gatunku:
1 fnt. polski zł. 1.—. 1 fnt. wied. zł. 1.30,
w najlepszym gatunku:
1 fnt. polski zł. 2.—. 1 fnt. wied, zł. 2.60.

Szanowna Redakcjo!

Dowiaduję się, że b. Skarbnik Kasy zaliczkowej we Lwowie **Bieliński,** siedząc już w więzieniu — nie przestaje dokuczać najspokojniejszym ludziom, posądzając ich o przyczynienie się do jego aresztowania.

Chcąc położyć tamę rozmaitym intrygom, oświadczam publicznie, że tylko ja wyłącznie doniosłem c. k. Prokuratorji o różnych nadużyciach Bielińskiego, w skutek czego tenże został aresztowany. Że tego nie uczyniłem w żadnych osobistych widokach, najlepszym jest dowodem ta okoliczność, że całą przypadającą mi należność z kary kontrawencyjnej za nieostemplowane weksle w kwocie 1160 złr. w. a. podaniem z dnia 9. lipca r. b. do Dyrekcji skarbowej wniesionem przeznaczyłem na oświatę ludową i o odebraniu tej kwoty — komitet trudniący się zbieraniem składek niniejszem upraszam.

Kto jest p. Bieliński — śledztwo okaże — a dziś proszę nie dokuczać ludziom nie mającym z tą sprawą nic wspólnego, lecz cały gniew wyłącznie na mnie obrócić.

Będąc pewny, iż Szanowna Redakcja Gazety Narodowej to moje oświadczenie umieścić raczy — pozostaje z prawdziwym szacunkiem

Władysław Ostrowski.

Nauczycielka

wykształcona w języku francuzkim, niemieckim i objektach szkolnych, udzielając lekcji na fortepianie podług najnowszej metody, poszukuje umieszczenia na prowincji, w kraju lub zagranicą. Wiadomość listownie lub ustnie w sklepie **Józefa Birkle** we Lwowie, Rynek Nr. 40. 2992 6—6

ZATWARDZENIE, Migreny, gorączki, Podbijanie się, Zołtaczka, Zołądka, Przywracają Istrzymują

PILULES VEGETALES GOURMANDES PURGATIVES ET DEPURATIVES GAUVIN PARIS 55 Bd Sébastopol

DOZA POTRZEBNA DO PRZECZYSZCZENIA BIERZE SIĘ KEŁADĄC SIĘ SPAĆ

DOZA POTRZEBNA DO UTRZYMANIA WOLNEGO STOLCA PRZY JEDZENIU

REUMATYZMY, Astmy, Newralgje, Liszaje, Kolé, ZDROWIE

We **Lwowie** w aptekach pp. **P. Mikolascha** i **Ruckera** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa. 2664 6—?

Juljusz Gablenz

we Lwowie, przy placu Marjackim, przyjmuje wszelkie zamówienia na

ogniotrwałe cegły

które do wmurowania kotłów parowych, stawiania pieców piekarskich, lub innej podobnej budowy jedynie najtrwalszy i nigdy nieprzemakalny materjał zaleca

oryginalna flaszka 60 centów. — Dra med. **Kocha** — oryginalna flaszka 60 centów.

Uniwersalny gorzki napój żołądkowy,

wytworzony z najzdrowszych ziół, może być zalecony jako najdoskonalszy środek w **osłabieniu żołądka, braku apetytu, słabem trawieniu** i wynikających z tego **cierpień dolnych części brzusznych**; *takowy został już uznany przez wiele zaświadczeń.*

W JAROSŁAWIU ten „Uniwersalny gorzki napój żołądkowy" jest zawsze prawdziwy do nabycia w aptece p. **Aleksandra Bohusa.** 3002 2—3

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie Czerniowcach i Tarnopolu**

od dnia 1. lutego 1873 r.

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe wypłacalne	za	8 dni	po wypowiedzeniu
5½	„	„	„ 14 „	
6	„	„	„ 30 „	
6½	„	„	„ 60 „	
7	„	„	„ 90 „	

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 1em lutego 1873 w obieg puszczone, oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 r.

o ½ procent wyżej z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 20. stycznia 1873.

2716 7—? **Dyrekcja.**

40 lat powodzenia — **KAPSUŁKI RAQUIN** — Potwierdzone przez Akademią med. w Paryżu

WYCIĄG Z RAPORTU potwierdzonego jednomyślnie przez akademią medyczną:
„ KAPSUŁKI klejowate P. RAQUIN z łatwością się trawią.
„ Nie sprawiają nigdy w żołądku nieprzyjemnego wrażenia ani odbijania, jak to ma miejsce zwykle przy trawieniu wszelkich innych preparacyi KOPAIWY, „ a nawet KAPSUŁEK klejowatych.
„ Nigdy nie zauważono, aby też Kapsułki pozostały bez pomyślnego skutku.
„ Dwa flakoniki są dostateczne w najuporczywszych wypadkach. "
U wynalazcy w Paryżu na ulicy Faubourg St. Denis, 78
Sprzedaje się we wszystkich aptekach gdzie się znajdują WIZYKATORYE i PAPIER ALBESPEYRES.

We Lwowie w aptece p. Mikolasch, w Brodach w aptece p. Kullak i w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 2844 5—12

Losy miasta Krakowa.

Główne wygrane

złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30,

Najbliższe ciągnienie dnia 2. września 1873 r.

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze. Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**

„ „ w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gesellschaft. 2718 12—?

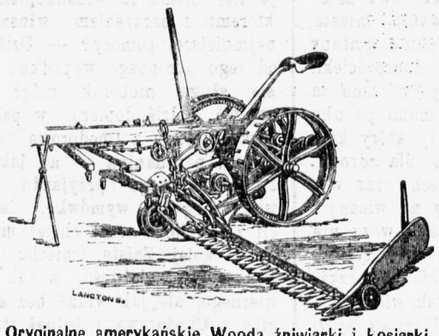

Polecamy

„New Champion"

żniwiarki Waltera i Wooda w Nowym Yorku Hossick Fall, nadzwyczajnie prostej konstrukcji, niewymagające wielkiej siły, nadzwyczajnie trwałe i uznane za najpraktyczniejsze. Takowe miały się odznaczyć na wszystkich tegorocznych popisach, bowiem otrzymaliśmy liczne zamówienia tak, iż tylko bardzo nieznaczna ilość takowych znajduje się w zapasie.

Oryginalne amerykańskie Wooda żniwiarki i kosiarki.
Robey'a i Sp. Lokomobile i patentowane młocarnie z żelaznemi ramami.
Młocarnie parowe. 3051 2—3
Göpel młocarnie ręczne.
Patentowane Favorit Drill siewniki i siewniki szerokorzutne i t. d.

Ilustrowane katalogi bezpłatnie franko.

We **Lwowie** zamówienia przyjmują pp. **Krasicki, Kraiński i Spółka.**

A. MACKEAN & Comp.

Wrocław, Kraków, koło dworca kolei, **Wiedeń.**

J. S. JÜRGENS

WE LWOWIE,

poleca dowiedziono

najtańsze i najlepsze

Story patyczkowe, Zaluzje taśmowe, Parawany, Zasłony przed piece i kominki,

Antipedja kościelne itd.

z własnej fabryki po cenach fabrycznych, tudzież nadzwyczaj obfity

Skład obić papierowych

z pierwszorzędnych fabryk europejskich, które po stałych a nadzwyczaj umiarkowanych cenach sprzedaje. 2756 5-6

C. k. uprzyw.

kolej galic. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Warunki, pod któremi **ułatwienie jazdy dla podróżnych zwiedzających wystawę wiedeńską** z dniem 1. sierpnia b. r. na naszej kolei, a mianowicie ze stacyj: **Bochni, Tarnowa, Dembicy, Rzeszowa, Łańcuta, Jarosławia, Przemyśla, Gródka, Lwowa, Złoczowa, Tarnopola, Podwołoczysk i Brodów, udzielane będzie,** powziąść można z dotyczącego w naszych stacjach umieszczonego obwieszczenia.

Lwów, w lipcu 1873.

2—3 **Dyrekcja ruchu.**

Nowości dla Galicji.

Nieznane prawie dotąd u nas najsłynniejsze w świecie **francuskie chińskie srebro,** puncyrowane stemplem wskazującym ilość zawartego w niem najczystszego srebra 16tej próby, **z gwarancją od 20—40 lat,** które w używaniu zupełnie zastępuje prawdziwe srebro a elegancją przewyższa znane za granicą pod rozgłośną nazwą **Orfèvrie Christofle** jest do nabycia w drugim handlu **Józefa Ostrowskiego i Syna,** jako fabrycznym składzie dla Galicji hurtownie lub pojedynczo **po cenach stałych fabrycznych.** Stare srebro i złoto lub inne kosztowności przyjmuje się w zamian.

Zwracamy uwagę na okoliczność, że wymieniona powyżej paryska fabryka nie wyrabia towarów gorszych i lepszych, ale tylko **w jednym a to najlepszym gatunku**, przyczym każdy kawałek zaopatrzony jest znakiem fabrycznym, który spostrzedz można w anonsie samego Christofla, polecającym nas jako reprezentantów swoich — w inseratach Gazety Narodowej.

Dla uwidocznienia cen podajemy tu mały cennik.

12 łyżek gład. lub w paski	zł.	16.—	do 17.	1 łyżka półmiskowa	„	4.—	„ —.
12 grabków „ „ „	„	16.—	„ 17.	1 cążki do cukru	„	1.75	„ 3.
12 noży „ „ „	„	15.50	„ 17.	1 sitko do herbaty	„	1.50	„ —.
12 łyżeczek do kawy „	„	9.—	„ —.	1 tłuczko do orzechów	„	2.50	„ —.
12 łyżec. do czar. kawy złoc.	„	10.—	„ —.	1 dzwonek pokojowy	zł.	1.38, 1.75	2.50.
12 dtto „ „ niezł.	„	7.—	„ —.	1 para solniczek	od „	3.—	i wyżej.
12 łyżek desertowych	„	12.—	„ 15.	1 cukierniczka	„ „	14.—	do 26.
12 grabków	„	11.50	„ 15.	1 para lichtarzy gładkich	odzł.	6.50	do 10.
12 nożyków	„	12.—	„ 15.	1 menażerka na oliwę	od złr.	15	i wyżej.
12 podstawek pod noże	„	8.35	„ —.	1 tacka pod flaszkę	od złr.	2.13	i wyżej.
1 kochla	„	5.30	„ 7.	1 „ „ szklankę	od złr.	1.50.	
1 kochelka do śmietanki	„	3.20	„ —.	1 lichterzyk ręczny	od złr.	3	i wyżej.

Kandelabry para od 35 złr. Czajniki od 14 złr. Dzbanki na kawę od 14 złr. Garnuszki na śmietankę od 3 złr. Etażerki na ciasta, tace, półmiski okrągłe i podłóżne, kubki i puhary, koszyki na owoce i ciasta, zastawy do ubierania stołów, chłodniki na wino, serwisy herbaciane, garnitury toaletowe i wiele innych przedmiotów w wielkim wyborze.

Różnicę w cenach stanowi wielkość i gust towarów; noże są z najlepszej stali i oprawione tak, że w gorącej wodzie nie wychodzą z kłódek.

Wyroby te są całkiem lite (massiv) i uderzają prawdziwie francuskim gustem jakoteż robotą trwałą i czystą, **litery zaś po wygrawirowaniu białe jak na srebrze.**

Kościelne rzeczy posiadamy z niemieckich fabryk.

Listy adresować można i do Igo handlu jubilerskiego znanego od 35 lat pod tąż samą firmą (Ostrowski — dziś Ostrowski & Syn), w którym zawsze wielki wybór towarów najmodniejszych po cenach jak najrzetelniejszych utrzymujemy. Przy posyłkach ostatnie podajemy ceny.

Chlubiąc się zaufaniem zaskarbionem sobie przez tak długie lata u szanownej publiczności, postanowiliśmy z pomiędzy tyla rodzajów chińskiego srebra polecić takie właśnie wyroby, któreby to zaufanie więcej jeszcze utwierdzić były zdolne.

Z najgłębszem uszanowaniem

J. Ostrowski & Syn

jako jubiler i złotnik, Rynek Nr. II.
2993 4—? jako reprezentanci Christofla: plac Halicki Nr. 2.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.